Nr. 94. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, poniedziałek 23 kwietnia 1928. Rok XLVII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą . . . 8·— „
Cena numeru: 20 groszy
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji: Ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

Drukarnia Literacka w Krakowie.

REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15 gr.
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . 45 „
Na I-szej stronie 50 „
Drobne od słowa 7 „
Układ tabelaryczny o 50% droższy.
Załączniki wedle umowy.
Wyłączne zastępstwo na zachodnią Europę:
M. DUKES, Następcy
WIEDEN I. — Wollzeile 16

Wojna ze specem.

Kraków, 21 kwietnia.

W ostatnich dniach kwietnia rozpocznie się w Moskwie **wielki proces przeciw inżynierom niemieckim i własnym, oskarżonym o sabotaż** systematyczny całych wielkich gałęzi państwowego przemysłu sowieckiego, w tym wypadku przedewszystkiem węglowego.

W związku z niemiecko-sowieckim niedawnym ostrym sporem o tych właśnie aresztowanych i tak ciężko oskarżonych inżynierów opinja europejska, skłonna wogóle do **symplifikowania** zjawisk rosyjskich, wytłómaczyła sobie także i tę sprawę w sposób aż nazbyt prosty jako manewr rządu sowieckiego, który **pragnie odpowiedzialność za niedomagania przemysłu państwowego zrzucić ze siebie na speców** i to zarówno własnych jak obcych.

Takie uproszczenie **nie ma nic wspólnego z rzeczywistością,** która jest jednocześnie i bogatszą i tragiczniejszą o wiele. Idzie tu o rzeczy **głębsze i donioślejsze.** Idzie tu w ostatniej instancji o **stosunek partji wykonującej dyktaturę do całej inteligencji** niepartyjnej czy bezpartyjnej, która o ile pozostała w służbie rosyjskiego aparatu państwowego musiała przybrać charakter takich czy innych „speców". Z drugiej strony idzie tu o wielkie zagadnienie organizacji czy też hiperorganizacji całego ogromnego przemysłu państwowego w Rosji. Te dwie kwestje — inteligencji bezpartyjnej i organizacji zahaczają się o siebie w swoim rozwoju i splątują w jeden łańcuch zjawisk równie charakterystycznych jak skomplikowanych.

Hiperorganizacja przemysłu jest równoznaczna z jego hipercentralizacją, która utrudnia kontrolę i sprzyja tworzeniu się na olbrzymim obszarze Rosji prawdziwych paszalików. W atmosferze ich bardzo prędko wyrodnieją charaktery, rozluźnia się dyscyplina, roz kwita bujnie korupcja i wszelkie inne zepsucie. W ten sposób łatwo powstaje podłoże dla różnych nadużyć a także dla przeciwdziałania państwu i jego organizacji jak w wypadku tych inżynierów, których prokurator generalny oskarża nie mniej i nie więcej jak tylko o to, że od szeregu lat pobierali od dawnych właścicieli kopalń węgla w Zagłębiu Donieckiem bardzo znaczne sumy tylko za to, aby systematycznie psuć kopalnie, dezorganizować produkcję, utrudniać eksploatację, demoralizować robotników itd. O ile prawdziwem jest samo oskarżenie, wykaże rozprawa. Nie zmienia to jednak faktu, że skutki przypisywane działalności oskarżonych istotnie ujawniły się w Zagłębiu Donieckiem, jak występują one wogóle na jaw we wszystkich prawie większych centrach przemysłu sowieckiego. Zjawiska takie, że zarządy fabryk czy kopalń kupują maszyny zupełnie nieodpowiednie lub zgoła do danej gałęzi pracy nie należące, że dobre maszyny niszczeją wskutek nieprawidłowego montażu lub niefachowej i niesumiennej obsługi, są na porządku dziennym. Ale do wytłómaczenia ich niepotrzeba aż hipotezy celowego i w dodatku z zewnątrz opłacanego sabotażu, wystarczy bowiem teza, że **techniczni kierownicy przemysłów sowieckich są zbyt skrępowani** w swojem działaniu, że muszą się liczyć z tysiącami względów z produkcją nie mających nic wspólnego, że każdy ich wniosek przechodzi przez nieskończoność przeróżnych często mało lub **całkiem niekompetentnych instancyj,** że wreszcie minąwszy wszystkie te trudności zahacza się o inny orgromny aparat, którym jest administracja Wniesztorgu z jej nieograniczonem prawem decyzji o tem, czy i jakie maszyny, surowce i wogóle towary zagraniczne mają być kupowane.

Z jednej strony więc nadmiar instancji, z drugiej zaś utrudniona kontrola i całkowita nieprzejrzystość systemu odpowiedzialności składają się na to, że cały **organizm państwowego przemysłu sowieckiego jest jak gdyby pokryty wrzodami,** które sprawność jego ogromnie obniżają.

Po wykryciu ogromnych istotnie nadużyć w Donbasie, centralne władze partyjne rzuciły hasło zwalczania wiarołomnych i nielojalnych speców pod pierwszem wrażeniem katastrofalnych odkryć. Okazało się jednak, że jak w wielu innych dziedzinach także i w tej swoboda decyzji i działania dyktatury partyjnej jest bardzo ograniczona. Gdy bowiem z właściwym sobie rozmachem dano sygnał do rozpoczęcia propagandy antyspecowskiej, gdy na robotniczych zebraniach referenci partyjni przedstawili knowania speców rzeczywiste i urojone, gdy rozlepione gęsto plakaty i artykuły „sttengazet", zaczęły przeciw specowi krzyczeć ze wszystkich ścian fabrycznych, nagle **maszyna przemysłowa zaczęła się jeszcze bardziej rozsprzęgać.** Momentalnie bowiem **upadła dyscyplina.** Masa robotnicza przestała słuchać inżynierów, których autorytet spadł od razu do zera. Centrum rządzące połapało się dość szybko w sytuacji i zrozumiało, że walka ze specami musi być w konsekwencjach swoich groźniejszą, niż niebezpieczeństwa, dla których usunięcia walkę tę podjęto. Po dwóch tygodniach więc kampanji antyspecowskiej **odtrąbiono ją tak samo nagle, jak nagle ją rozpoczęto.** Wszystkie organy partyjne i państwowe otrzymały surowy nakaz nie tylko natychmiastowego zaniechania nagonki na speców, lecz zastosowania wszystkich środków celem wyreparowania ich nadwątlonego prestige'u. **Dyktatura partyjna musiała skapitulować przed inteligencją techniczną,** przekonawszy się bardzo prędko, że ani bez niej ani przeciw niej działać nie może.

Proces moskiewski będzie prowadzony, ponieważ wymaga tego doniosłość danej konkretnej sprawy zarówno jak powaga władzy, ale konsekwencje tego procesu już teraz zostały ograniczone do minimum. Dyktatorzy komunistyczni musieli wobec kierowniczej inteligencji technicznej schować swoje Nagany do futerałów. Co prawda inteligencja ta ułatwiła im ten odwrót, śpiesząc z masowemi deklaracjami lojalności i najlepszej woli wobec państwa i jego systemu politycznego.

Wszystko to jednak nie przybliżyło dyktatorów ani na krok do rozwiązania obu podstawowych kwestyj — organizacji i kontroli olbrzymiego aparatu przemysłowego i stosunku do bezpartyjnej inteligencji technicznej. Jak dotychczas, tak i nadal zieje tu **wielka pustka, której nie zapełnia żaden nowy praktyczny pomysł.**

Zakończona szybką kapitulacją dyktatury walka ze specem tj. z inteligencją kierowniczą w dziedzinie produkcji jest obok walki, podjętej z kułakiem, najbardziej charakterystycznym objawem obecnego stadjum ewolucji ustroju sowieckiego. Niewątpliwie będzie ona miała jeszcze dalsze konsekwencje, które ciężko zaważą na przyszłości tego ustroju.

Min. Zaleski o ostatnich naszych pociągnięciach
na terenie polityki zagranicznej.

Warszawa, 21 kwietnia (AW). **Przybyły wczoraj popołudniu minister Zaleski udzielił przedstawicielom prasy wywiadu,** omawiającego cały szereg aktualnych zagadnień polskiej polityki narodowej, w szczególności zaś **ostatnich rokowań rzymskich.**

Minister podkreślił raz jeszcze, że wyjechał do Rzymu jedynie **celem odnowienia swych stosunków z kierownikami polityki zagranicznej Włoch,** z którym nie miał od dwu lat osobistego kontaktu.

„Nie miałem — dodaje minister Zaleski — **do załatwienia żadnych konkretnych spraw, a jedynie przedyskutowanie zagadnień polityki zagranicznej".**

Minister stwierdza dalej, że **w głównych linjach polityka Włoch i Polski idzie w tym samym kierunku podtrzymania pokoju.**

Minister **zdementował** dalej, nieustannie szerzone **pogłoski o nieprzyjaznym charakterze wizyty rzymskiej wobec małej ententy.**

Na zapytanie, o ile prawdziwa jest pogłoska szerzona przez jeden z dzienników francuskich, o przygotowywanym przez rozmowy rzymskie **czwórporozumieniu Francji, Anglji,**

JAN WAŚNIEWSKI.

„PRZED ZAGŁADĄ"

(Ciąg dalszy).

Od trzech lat przeszło dostawał co tydzień, lub częściej nawet listy anonimowe od jednej ze swych byłych uczenic. Dawniej jeszcze, dwa lata temu, gdy nie miał katedry profesora zwyczajnego i pracował jako nauczyciel matematyki w gimnazjach żeńskich, otrzymywał takich listów dość dużo. Listy, pisane przeważnie na jedno kopyto, były niby to szczere, w gruncie rzeczy głupiutkie. Śmiał się nieraz i z nich i z tej manji, co kazała odgrywać małym kobietkom rolę heroin z dziwacznych romansów, które same snuły, bawił się tem, że w ich wyobraźni staje się dramat jakiś tajemniczy, bo oto on, Talczyński, dostaje od dalekiej nieznanej list, zastanawia się, gryzie, że ona tam tęskni do niego gdzieś w dali i płacze. Potem wszystko go to znudziło i jął, prawie nie odpieczętowując, rzucać te listy do kosza... Jedne tylko czytywał stale. Przychodziły zawsze w jasno-fioletowej kopercie, nieco woniejące jakąś tęskną, odległą wonią. Ich autorka stanowczo miała talent. Wiała z tych listów tęsknota cicha, a płomienna, miłość dziecinna, a już namiętna i jakby jakieś rozmodlenie. Nie były to zresztą listy w ścisłem tego słowa znaczeniu, a raczej jakby nowele, jakby poezja delikatna, czuła, której herosem był on. Ona odgrywała rolę dość poślednią. Była niemym, cierpiącym świadkiem jego miłości ku jakiejś Marji S. (której jako żywo nigdy nie było) i wymyślała na ten temat nadzwyczajne historje. W miarę upływu czasu, listy przybierały inny charakter. Stawały się lirykami i to skarżyły się na niego, że taki ciągle dziwny i jednakowo urzędowy, to błagały o uśmiech, to przeklinały los i życie. Czytał je zawsze, a nawet numerowane i chował do szuflady z osobistemi pamiątkami. Bawił go poniekąd ten dziwaczny „romans", ale długi czas nie wiedział ani chciał wiedzieć, od kogo pochodzą. Prawie go to nie obchodziło. Aż raz, około pół roku temu, dowiedział się. Szedł rano na ósmą, jak zwykle, do obserwatorjum. Ulica była prawie pusta. Gdy miał już skręcić, z za rogu nagle ukazała się ona: Rumwiczówna. Ukazanie było tak nagłe, że przystanął. I wówczas spojrzenie, to spojrzenie, w którem malowała się cała miłość. Aż zatrząsł się cały i z nieznaną mu nigdy rozkoszą zatonął w jej oczach, które z pod mgły uwielbienia wiały jakąś przesłodką tęsknotą, jakimś kornem oddaniem się. Nie pamięta, co wówczas mówił, ani co ona mu odpowiedziała, bo wpatrywał się jeno w jej oczy i usta, wsłuchiwał w brzmienie cichego, dławionego wyznaniem głosu. I naraz taka żądza nim owładnęła, że niemal czuł dotyk jej nabrzmiałych purpurą ust, rozwierających się w szybkim oddechu i pokazujących białe, równe zęby.. Stali dość długą chwilę. Wreszcie siłą woli pożegnał się i szybko ruszył do pracy.

I od tej chwili zaczęło się dla niego życie pełne walk, zmagań, zwycięstw nad sobą i klęsk. Obecnie przychodził częściej, mimo postanowień niebywania, bo ciągnęła go ona. Inny człowiek nie zastanawiałby się zbytnio nad tem wszystkiem, ale on przy swej naturze wybuchowej, a skłonnej równocześnie do refleksji, gryzł się i martwił. Zdawał sobie sprawę, że dzieciak taki, jak ona, nie może stać się towarzyszką jego życia, poświęconego nauce, bo znudziłaby się później, czy wcześniej i poszła w świat, lub cierpiała..., że jest zbyt duża różnica wieku i t. d. Myślał, że przez częste widywanie się podsyca jeno w niej uczucie, a szczęściem byłoby i dla niej i dla niego zapomnieć, a jednak bywał. Te wizyty, podczas których ona tonęła w nim spojrzeniem, śledząc każdy jego gest, łowiąc każde słowo, sprawiały mu nieopisaną rozkosz. Łechtały dumę, że puszył się i prostował na każde o niej wspomnienie. Zresztą, sam nie wiedząc o tem, wbrew rozumowi coraz bardziej jej pożądał, coraz więcej tęsknił za nią.

Od owego spotkania się z przed pół roku i coraz częstszych wizyt listy od niej przychodziły rzadziej. Wszystkiego miał trzy, a ten oto, co leży na biurku, był czwartym. Rozerwał kopertę... Tymsamym ślicznym, równym charakterem pisma wypełnione cztery bite stronice.. Ale Talczyński nie czytał. Zrzucił palto i zagłębił się w miękkim skórzanym fotelu. W przerzuconej przez poręcz fotela lewej ręce trzymał list, a prawą bębnił w blat biurka.

Dumał.

Naraz dziwny uśmiech wypełzł mu na usta.

— No, tak... — myślał. — Jeżeli sens życia zupełnie zatracony, jeżeli to wszystko jest bańką mydlaną, co zcześnie, to niema czynów dobrych i złych... Względy społeczne? Społeczeństwo zginie Bóg? Gdzież on?...

Gdzież on? — Talczyński zerwał się z fotelu, bo znów buchnęła na niego fala rozpaczy.

— Gdzie jesteś? Nie milcz, nie milcz. Teraz, gdy wszystko ginie, rzeknij, poco to wszystko, rzeknij, Boże! — wymówił naraz głośno nie swoim głosem, że drgnął. Umilkł, jakby nasłuchując i uśmiechnął się gorzko.

— Bezsilny jestem. Wielkie zero, nic — szepnął i zaczął kiwać głową, jakby z politowaniem nad samym sobą.

Naraz zawarł pięście.

— Buntuję się przeciwko wszystkim i przeciw Tobie, jeśli jesteś Dość rozmyślań.

Narzucił na siebie palto i ruszył na miasto.

— Skoro się ściemni, pójdę tam. Rumwicz do ósmej jest w fabryce, Rumwiczowa jak zwykle na mieście, więc ona jest sama...

— A skoro nie sama?...

— Musi być sama, musi — poczuł taką palącą żądzę, że niemal gnać począł. Gdy już był na ulicy, gdzie mieszkali Rumwiczowie, zreflektował się. Przeszedł na drugą stronę i spojrzał na pierwsze piętro w szerokie okna ich mieszkania

Wyjął zegarek. Była już piąta.

— Widno jeszcze, poczekam, aż się ściemni. Niedługo... wszak to marzec.

Zaczął chodzić po ulicy tam i z powrotem, wreszcie wszedł do małej cukierenki. Zażądał czarnej kawy i dzienników. Niby to zagłębił się w nie, ale nic nie rozumiał, choć oczy mechanicznie biegały po literach. Doznawał szczególnego rodzaju uczucia: serce biło mu gwałtownie i jakiś niepokój, prawie lęk go ogarniał. Zdało mu się, że wszyscy patrzą na niego i czytają jego zamiary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Włoch i Polski, minister zaznacza, że **o pośrednictwie polskiem niema mowy.**

Przechodząc **do ostatnich rozmów berlińskich między Polską a Litwą,** minister zaznacza, że zakres rozmów berlińskich jest **ograniczony,** chodzi bowiem **o kwestję techniczną** rozpoczęcia prac komisji.

Min. Zaleski u Marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 21 kwietnia (AW). Wczoraj wieczorem przybyły do Warszawy minister spraw zagranicznych p. **Zaleski odbył dłuższą konferencję z premjerem Marszałkiem Piłsudskim.** W czasie konferencji minister **zdał sprawę z wyników swoich ostatnich konferencyj w Rzymie.**

—o§o—

„Le Temps" o wizycie włoskiej Zaleskiego.

(j.) Wśród głosów prasy francuskiej, które odezwały się na tle rozmów Mussoliniego z ministrami spraw zagranicznych Turcji, Grecji, Węgier, a wreszcie Polski, głosów czasami bardzo krzykliwych, zasługuje na szczególniejszą uwagę to, co powiada o tych sprawach „Le Temps". Dziennik ten, zajmujący pierwszorzędne stanowisko w prasie światowej mocą swojej wewnętrznej wartości, posiada w dodatku tę realną zaletę polityczną, że oddawna utrzymuje tradycyjne niejako stosunki z francuskiem ministerstwem spraw zagranicznych. Wobec tego, co pisze „Temps", powinno być uważnie czytane.

Przed kilku dniami dziennik ten ogłosił artykuł wstępny, poświęcony wyłącznie rozmowom Mussoliniego z Zaleskim, omówiwszy w poprzednim artykule rozmowy z innymi ministrami. Kilka ustępów z artykułu tego przytaczamy tutaj:

„Wskazówki — pisze „Le Temps" — które posiadamy obecnie o rozmowach Mussoliniego z Zaleskim, potwierdzają to, cośmy od początku mówili o tej wizycie. Spotkanie to, będące naturalnym skutkiem serdecznych stosunków obu rządów i osobistej przyjaźni p. Zaleskiego z czasów jego dawniejszego pobytu w Rzymie, odbyło się wśród warunków zupełnie normalnych. Jest to fakt, zagmujący sam przez się, który jednakże ani ze stanowiska polskiego, ani ze stanowiska włoskiego nie posiada tej doniosłości, jaką chcieliby mu niektórzy przypisać w odniesieniu do Europy środkowej".

W dalszym ciągu artykułu znajdujemy następujące wywody: **„Byłoby błędem wnioskować z pewnych artykułów, że spotkanie Mussolniego z Zaleskim jest oznaką nowej orjentacji Polski w polityce ogólnej** i zmieni stanowisko Warszawy wobec problemów Europy środkowej i wschodniej. **Polityka polska jest zbyt jasno określona sytuacją faktyczną, wynikającą z traktatów i bezpośredniemi interesami, ażeby rząd warszawski mógł myśleć o wdaniu się w kombinacje, które otwarłyby wrota dla niebezpiecznej przygody** (aventure). **Sojusz z Francją i Rumunją,** oparcie się o małą ententę celem utrzymania „status quo" w Europie środkowej, polityka pokojowa w ramach Genewy, rozwój stosunków ekonomicznych — oto co rozstrzyga wśród wszelkich okoliczności o stanowisku Polski. Poza tem republika polska byłaby narażona tylko na ryzyka. Spotkanie Zaleskiego z Mussolinim należy pojmować w ten sposób, jeżeli nie chcemy narazić się na ciężkie błędy. Jest poprostu niedorzecznością (absurde) przypuszczać, że Polska mogłaby myśleć o poświęceniu swego sojuszu z Rumunją dla niewiadomo jakiego **zbliżenia się do Węgier za pośrednictwem Włoch.** Jest rzeczą wprost nieprawdopodobną, ażeby Polska mogła dążyć do rewizji jednego z traktatów, które stworzyły nowy stan rzeczy w Europie środkowej, gdyż wszelka rewizja traktatów byłaby dla niej samej **najbardziej bezpośrednią i najniebezpieczniejszą groźbą".**

Co do rzekomego ostrza, zwróconego przeciwko Niemcom, powiada „Le Temps" nie bez ukrytej ironji, że chyba Polska nie zagwarantuje Włochom południowego Tyrolu ani Brenneru, jak Włochy nie zagwarantują Polsce jej granic zachodnich. Prasa niemiecka, upatrując w wizycie Zaleskiego groźbę dla Niemiec, pragnie tylko przeciwdziałać porozumieniu polsko-niemieckiemu.

Artykuł kończy się ustępem, w którym „Le Temps" powiada, że w sądzie o spotkaniach włoskich należy uwolnić się od atmosfery, stworzonej przez pewne koła, które z jednej strony przypisują zbyt wielkie znaczenie manifestacjom całkiem naturalnym, a z drugiej strony sieją nieufność pośród narodów. Stawiając wypadki na właściwej płaszczyźnie, służymy najlepiej pokojowi.

Artykuł, który streściliśmy, jest zbyt jasny, ażeby potrzebował komentarzy.

Niedyspozycja Marsz. Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 kwietnia **Marszałek Piłsudski przed** kilku dniami uległ **przeziębieniu,** co w następstwie **wywołało bóle newralgiczne w ręce.** Celem **radykalnego usunięcia bólu,** Marszałek postanowił poddać się **intensywnej kuracji naświetleniowej** i od dwóch dni przebywa **w wojskowym szpitalu ujazdowskim.** Pozatem stan zdrowia Marszałka jest jak **najlepszy.**

Rozpoczęcie prac komisyjnych w rokowaniach polsko-litewskich.

Berlin, 21 kwietnia (PAT). Wspólny komunikat oficjalny polsko-litewski. Obustronni przewodniczący trzech komisji wylonionych na konferencji polsko-litewskiej w Królewcu, zebrali się w dniu 20 kwietnia br., celem **ustalenia daty rozpoczęcia prac poszczególnych komisyj oraz miejsc ich urzędowania.** Za zgodą obu stron ustalono, że komisja pierwsza bezpieczeństwa i odszkodowania zbierze się **w Kownie w dniu 7 maja.** Komisja druga gospodarcza i tranzytowo-komunikacyjna zbierze się **w Warszawie dnia 18 maja.** Komisja trzecia prawnicza i ruchu lokalnego zbierze się w **Berlinie w dniu 21 maja.**

Berlin, 21 kwietnia (PAT). Wczorajsze posiedzenie obustronnych przewodniczących komisyj wyłonionych w Królewcu odbyło się w gmachu poselstwa litewskiego w Berlinie pod przewodnictwem pos. **Sidikauskasa.** O godz. 4 popołudniu odbyło się następne posiedzenie, na którem ustalono protokół posiedzenia. Posiedzenie dzisiejsze odbędzie się w gmachu poselstwa polskiego.

—0—

Obrady budżetowe w komisji sejmowej.

Warszawa, 21 kwietnia (PAT). W wyniku dyskusji na **piątkowem** posiedzeniu, jaka się na temat terminu trzeciego czytania wywiązała, przewodniczący oznajmił, że **w sobotę nie będzie posiedzenia komisji,** natomiast trzecie czytanie odbędzie się **w poniedziałek 23 bm.**

Komisja przystąpiła do **dalszych obrad nad budżetem ministerstwa robót publicznych.**

Poseł **Rataj** zaproponował, aby w pozycji 4 milj. 650 tys. zł. na budowę gmachów państwowych **skreślić 2 miljony,** a sumy tej użyć **na budowę dróg.**

Pos. **Krzyżanowski** (BBWR) uznał opór ministerstwa przeciw monopolowi **w dziedzinie elektryfikacji za uzasadniony** i wyraża przytem zdanie, iż należałoby uważać myśl założenia przedsiębiorstw **z udziałem kapitału prywatnego, za dobrą.** Co do **ruchu budowlanego, mowca ostrzega przed zbytnim pośpiechem na potanienia materiałów budowlanych.** Wreszcie proponuje **położyć wielki nacisk na drogi kołowe, i żelazne, a nie na wodne.**

Pos. **Kornecki** (Kl. Nar.) uważa cały budżet za zbyt wielki i dlatego w poszczególnych resortach stronnictw jego będzie się starało o zmniejszenie pozycji.

W dalszej dyskusji zabierali jeszcze głos posłowie: **Baczyński** (Kl. Ukr.), **Hausner** (PPS), i **Bittner** (Chrz. Dem.).

Po przerwie przystąpiono **do głosowania nad budżetem Sejmu i Senatu.** W wyniku głosowania **cały budżet przyjęto w drugiem czytaniu w myśl wniosków referenta. Trzecie czytanie odbędzie się w poniedziałek.**

Następnie przystąpiono **do dalszych obrad nad budżetem ministerstwa robót publicznych.**

Pierwszy zabrał głos minister **Moraczewski,** który w dłuższem przemówieniu **odpowiadał na wnioski i zarzuty** wysunięte w toku dyskusji przez poszczególnym mowców.

Po końcowem przemówieniu referenta **przystąpiono do głosowania,** w wyniku którego **budżet przyjęto w myśl przedłożenia rządowego z niektóremi zmianami zaproponowanemi przez referenta w porozumieniu z rządem.**

Prezes Byrka wyznaczył **następne posiedzenie komisji na poniedziałek** 23 bm. o godz. 10 min. 30 rano. Na porządku dziennym **trzecie czytanie budżetów dotąd nie uchwalonych.**

O godz. 12 wejdzie pod obrady budżet **ministerstwa rolnictwa.**

W związku z powyższem przed zamknięciem posiedzenia pos. **Rataj** zwrócił się do przewodniczącego z wnioskiem, aby **dla względów metodycznych trzecie czytanie było odłożone do ukończenia wszystkich budżetów w drugiem czytaniu.**

W odpowiedzi pos. **Byrka** oświadczył, iż fakt, że **dawniej trzymano się innej metody nie musi zniewalać obecnie do stosowania się do tej samej metody,** i z tego też powodu proponuje sposób, który zdaniem jego prowadził będzie do celu. Po powtórnem przemówieniu pos. Rataja, który uwagi swe podtrzymywał, oraz pos. Kiernika, poseł **Trąmpczyński** postawił wniosek, **aby z wyjątkiem uchwalonych dotąd budżetów, głosowano nad wszystkiemi innemi w trzeciem czytaniu dopier opo ukończeniu drugiego czytania** całego budżetu.

Pos. **Czapiński** zaproponował, aby **i uchwalone już w drugiem czytaniu budżety** również podlegały głosowaniu w trzeciem czytaniu **dopiero po ukończeniu obrad nad całością budżetu** w drugiem czytaniu.

Po przyjęciu przez posła Trąmpczyńskiego tej poprawki w głosowaniu, **wnoisek pos. Czapińskiego uzyskał 11 głosów przeciwko 7.**

Przewodniczący poseł **Byrka** oznajmił, że być może, iż w porozumieniu ze swoim klubem **będzie musiał złożyć przewodnictwo komisji,** gdyż uważa, że głosowanie to jest **próbą wywarcia na niego nacisku, aby stosował dawne metody** a nie te, które uważa za celowe. Tem oświadczeniem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Sprawa konfliktu między posłem Byrką a 11 członkami komisji budżetowej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 kwietnia. **W związku z konfliktem,** jaki powstał **na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej pomiędzy jej prezesem a grupą 11 członków komisji,** odbyła się dziś przed południem **konferencja p. Byrki** z prezesem BBWR pułk. **Sławkiem** i generalnym referentem budżetu prof. **Krzyżanowskim.**

Jak słychać, **pos. Byrka obstaje przy swej decyzji ustąpienia ze stanowiska prezesa komisji.**

Dymisja p. Byrki z zajmowanego stanowiska wywoła **pewne głębsze refleksje wśród członków komisji,** których wynikiem będzie prawdopodobnie **wniosek o reasumpcję uchwały,** powziętej na piątkowem posiedzeniu. Uchwała ta **wbrew intencjom prezesa komisji p. Byrki zaleca zatrzymywanie odprawy poszczególnych preliminarzy po drugiem czytaniu i odkładanie trzeciego czytania na koniec całej rozprawy budżetowej.**

Pos. Byrka jest natomiast zdania, że należy każdy preliminarz **załatwić aż do trzeciego czytania włącznie,** a ewentualne nierówności, jakieby po załatwieniu w ten sposób całego budżetu miały się wyłonić, mogą być następnie rozstrzygnięte z udziałem generalnego referenta budżetu przed odesłaniem sprawozdania do izby.

Cel interwencji japońskiej w Chinach.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 kwietnia. **Poseł japoński w Warszawie Matsuszima** udzielił przedstawicielom prasy stołecznej i „I. K. C." **wywiadu na temat stosunków w Chinach.**

Minister pełnomocny Japonji wyjaśnił, że **wojska japońskie, które wkroczyły do Mandżurji** mają na celu **jedynie ochronę obywateli japońskich,** czego rząd **jen. Czang-Tsolima w Pekinie nie jest w stanie uczynić,** w związku z szalejącą w 9/10 terytorjum Chin wojną domową.

Wjoska japońskie zachowują się **neutralnie** i nie są zaangażowane w żadnym z walczących obozów. Minister wyjaśnił w końcu, że być może **interwencja Japonji wywołała pewien oddźwięk w Europie,** jednakże to, **co w Chinach uchodzi za normalne w innych krajach jest anormalne i naodwrót.**

—0—

Zwycięstwo wojsk południowych w Chinach.

(Telegram własny „N. Reformy").

Londyn, 21 kwietnia. Wedle doniesie z Szanghaju **wojska południowe odniosły wielkie zwycięstwo** nad linją kolejową Tientsin-Nanking. Nacjonalistom **chodzi o zajęcie Tsi Nanfu jeszcze przed nadejściem wojsk japońskich.** Wysłanie wojsk japońskich wywołało w kołach nacjonalistów **wielkie wzburzenie,** gdyż panuje obawa, że Japończycy chą zająć zatokę Kiauczau.

Jak donosi Ag. Havasa z Pekinu, zwycięstwo wojsk południowych na linji kolejowej, łączącej Tien Tsin z Nankinem, zdaje się mieć charakter **bardzo doniosły.** Przewidywane jest niezwłoczne zajęcie wsi Tsi Nan Fu.

Przygotowania na przyjęcie króla Afganistanu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 kwietnia. Miasto stołeczne **Warszawa organizuje w niedzielę 29 bm.** o g. 5 popołudniu **w wielkiej sali ratuszowej przyjęcie na cześć króla Amanullaha.** Pozatem miasto projektuje urządzenie **pokazu straży ogniowej** ze względu na to, że w Afganistanie instytucja taka nie jest znana.

—0—

Poseł duński wręczył listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzeczypospolitej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 kwietnia. **Dnia 21 kwietnia w południe** minister pełnomocny Danji w Warszawie p. **Holst wręczył p. Prezydentowi Rzplitej** w obecności szefa protokołu dyplomatycznego hr. Przeździeckiego **listy uwierzytelniające.**

—0—

Roman Dmowski przyznał się do popełnionych błędów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 kwietnia. **Artykuły Romana Dmowskiego** w „Gazecie Warszawskiej" wywołały **pewne zamieszanie wśród poszczególnych organów stronnictwa.**

Z jednej strony **„Rzeczpospolita"** w dniu wczorajszym, z drugiej **„Gazeta Poranna"** w dniu dzisiejszym **zaatakowały tezy p. Dmowskiego,** twierdząc, że p. **Dmowski** w myśl przysłowia „mądry Polak po szkodzie", **doszedł wreszcie do przekonania, że obóz jego jest pobity zupełnie i przyznał się do popełnionych błędów.**

„P. Dmowski — stwierdza „Gazeta Poranna" — doszedł do zrozumienia dopiero po smutnem doświadczeniu wyborczem i **tylu szkodach wyrządzonych państwu** przez orgje parlamentaryzmu.

Rada naczelna Ch. D.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 kwietnia. **W niedzielę dnia 22 b. m.** odbędzie się **posiedzenie rady naczelnej Ch. D.**

Poseł Kurowcew złożył mandat.

Warszawa, 21 kwietnia (AW). **Wybrany z listy 18,** z Małopolski Wschodniej **poseł Iwan Kurowcew** z powodu złego stanu zdrowia **złożył mandat.** Na jego miejsce **wejdzie do sejmu** następny kandydat **Antoni Maksymowicz.**

—0—

Sensacyjne wyniki śledztwa w aferze St. Gotthard.

„Matin" donosi z Genewy: Jakkolwiek **komitet Lgi narodów,** wydelegowany dla **kontroli materjału wojennego w St. Gotthard** nie zdał jeszcze **oficjalnego sprawozdania** ze swojej dotychczasowej działalności, to jednak krążą bardzo uzasadnione pogłoski, że **materjał wojenny w St. Gotthard, przeznaczony dla oględzin komitetu Ligi narodów nie jest identyczny z karabinami maszynowemi, pochodzącemi z Włoch,** które leżały tam w dniu przytrzymania przesyłki. Gdyby tak było istotnie, to **komitet kontrolny będzie się domagał w tej sprawie przeprowadzenia dodatkowej ankiety Ligi narodów.**

Trzęsienie ziemi w Filipopolu trwa w dalszym ciągu.

(Telegram własny „N. Reformy").

Belgrad, 21 kwietnia. Instytut sejsnograficzny w Belgradzie ogłosił komunikat, donoszący, że **trzęsienie ziemi w Filipopolu trwa jeszcze w dalszym ciągu,** jakkolwiek siła trzęsienia znacznie się zmniejszyła. Kilka wstrząśnień ziemi odczuto również **na terytorjum jugosłowiańskiem,** jednak miały one tylko **charakter refleksyjny.** Epicentrum trzęsienia, znajdujące się w okolicy Filipopolu zaczyna się powoli **przesuwać na północny zachód w okolic Starej Zagory i Ruszczuka.**

Dział giełdowy.

Kraków, 21 kwietnia.

SYTUACJA NA RYNKU EFEKTÓW UTRZYMANA, DOLAR NIECO MOCNIEJ.

Dziś w prywatnych obrotach panowała na rynku efektów tendencja utrzymana, przy nastroju nieco słabszym. Zainteresowanie niewielkie przy małych obrotach. Usposobienie wyczekujące. Kursa kształtowały się w przybliżeniu następująco: Przemysłowy 105, Zarobkowy 90—92, Bank Polski 154—156.5, Zieleniewski 166—167.20, Górka 97—98, Siersza górn. 12.5, Chybie 5.25—5.35, Chodorów 152, Elektrownia 54.5, Cegielski 50—50.5.

Na rynku walutowym nastrój nieco mocniejszy dla dolara gotówkowego. Obroty niewielkie. W Krakowie dolar 8.90 i pół do 8.91, czeki 8.90 i jedna czwarta do 8.90 i trzy czwarte, w Warszawie dolar 8.90—8.90 i pół, czeki 8.89 i trzy czwarte do 8.90 i jedna czwarta, we Lwowie dolar 8.90 i jedna czwarta do 8.90 i trzy czwarte, czeki 8.90 i pół, do 8.90 i trzy czwarte, w Katowicach dolar 8.90 i pół do 8.91, czeki 8.90 i pół do 8.91, Bank Polski bez zmiany.

Warszawa, 21 kwietnia. (PAT.) Akcje: Bank dyskontowy 129, Bank handlowy warszawski 129, Bank 157—156.50, Przem. lwowski 107, Bank zachodni 37.50, Bank zarobkowy 91.50 do 92, Spiess 162.50, Elektrownia Dąbrowa 74, Wysoka 156, Cukier 80, Węgiel 97—98.50 do 97.50, Nobel 41, Lilpol 44.50, Modrzejów 49.50—50.50—50, Norblin 198, Ostrowiec serja A 118, serja B 108—109, Parowozy 42.50 do 42, Pocisk 13.50—13.10, Rudzki 58.50—60—59.50, Ursus 12.25—12, Starachowice 67.25, Zawiercie 34.50—34.25, Borkowscy 19.25, Haberbusch 190, Dolarówka 79.60—80, 5 proc. konwersż 67, 10 proc. kolejowa 103.50—104, 5 proc. konwers. kolej. 61.50—62.

—0—

Wiedeń, 21 kwietnia. Rynek rozpoczął się bez żadnej określonej tendencji, przy dość cichem usposobieniu. Polepszyły się tylko Alpiny, inne papiery zniżkowały. W dalszym ciągu przebiegu rynek był bez zainteresowania.

Siersza Górnicza 10, Portland 64, Karpaty 29, Galicja 68, Schodnica 8.5, Nafta 27, Alpiny 40.9, Gal. Bank Hipoteczny 76, Fanto 6.5, Zieleniewski 16.3.

Listy z kraju.

(Korespondencja „N. Reformy“.)

Tarnów, 20 kwietnia.

Z Rady miejskiej. — Walne zgromadzenie Związku Legjonistów. — Kradzież.

Pod przewodnictwem burm. dra Kryplewskiego odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Po wniesieniu licznych interpelacyj i odpowiedzi na nie burmistrza, sprawę wyniku przetargu na budowę części mechanicznej rzeźni miejskiej zreferował dyr. Zawadzki, dołączając do swoich wywodów, wygłoszonych na poprzedniem posiedzeniu, parere prof. Ebermanna ze Lwowa, który oświadczył się za firmą Zieleniewski z Krakowa. Rozwinęła się długa dyskusja, w której zabierali głos radni: dr. Rappaport, prof. Wojciechowski, Ciołkosz, dr. Schenkel, Margulies, Żarek, Skwirut, dr. Kryplewski, Heiman i referent, poczem uchwalono wniosek magistratu w kierunku przyjęcia oferty firmy Zieleniewski z Krakowie z poprawkami prof. Ebermanna. W sprawie zakupu kompresorów uchwalono firmę Skody. Uchwały zapadły znaczną większością głosów.

Z kolei, w miejsce inż. Lewickiego, przeniesionego do Krakowa, wybrano asesorem magistratu prof. Kazimierza Wojciechowskiego 23 głosami na 37 głosujących; uchwalono wniosek magistratu w sprawie regulaminu dla komitetu rozbudowy, oraz zakupiono dla gminy automobil osobowy firmy „Citroyen“ za 1.490 dolarów.

Pod przewodnictwem p. Szymańskiego odbyło się walne zebranie Związku Legjonistów w Tarnowie. Sprawozdanie z dotychczasowej działalnością Związku złożył sekretarz Jakus, zaś Bratniej Pomocy p. Marke. W dyskusji zabierali głos pp. Dziemwa i Freindl, proponując przy sekcji Bratniej Pomocy założenie Biura pośrednictwa pracy. Po przyjęciu sprawozdania kasowego i uchwaleniu absolutorjum, wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: Berszakiewicz (prezes), Jakus (sekretarz), Kawęcki (skarbnik), Kempiński (gospodarz), Szymański (kierownik oświat.), Freindl (kierownik Bratniej Pomocy) i Kossowski (kier. ekonom. gosp.). Przy wnioskach omówiono sprawę odnowienia cmentarza legjonistów w Łowczówku, poczem po uchwaleniu hołdu dla Prezydenta państwa i marszałka Piłsudskiego, przewodniczący zamknął zebranie.

W czasie zabawy nieznany sprawca zakradł się do warsztatów kolejowych i korzystając z nieuwagi, skradł garderobę i dwa weksle, opiewające na kwotę 1.500 zł. Szkoda wynosi przeszło 2000 zł. Śledztwo w toku.

Z dnia.

Jeziora krakowskie.

Z geografji „Pata“ — i Patachona.

(n.) Mało komu w Polsce wiadomo, że na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, oprócz słynnych i historycznych jezior Mazurskich, istnieją także w Wileńszczyźnie i na przyległych naszych wschodnich kresach jeziora, które najogólniej możemy nazwać litewskiemi, a których liczba, wielkich i małych, przekracza dwa tysiące. Ale już napewno nikomu niewiadomo, że oprócz tych jezior, oraz jezior pomorskich w tak zwanej „kaszubskiej Szwajcarji“, istnieją jeszcze w Polsce jeziora Krakowskie (trudno je inaczej nazwać, gdy są w Krakowie). A jednak.

Trzy dni temu, była w Krakowie zawierucha, połączona z dość obfitym opadem śnieżnym. Wicher ten, który przez całą prawie Polskę przeszedł w postaci silnej burzy, w Krakowie dał się odczuć stosunkowo łagodnie — w każdym razie Kraków miewa o wiele silniejsze wichry za każdym razem, gdy w Zakopanem wieje potężniejszy wiatr halny. Śnieg zaś, topniejąc szybko po spadnięciu, jako że to jest kwiecień, tworzył na ulicach tu i ówdzie, zresztą przejściowo, małe kałuże, przez które, przy dobrem rozpędzeniu się, można było przeskoczyć, a w których nie przeskoczywszy, można było zamoczyć, powiedzmy, cały obcas obuwia.

Tak przynajmnie mniemali Krakowianie, którzy koło swych kałuż, czy przez nie zmuszeni byli przechodzić. Tak mniemali jednak tylko owego krytycznego dnia i jeszcze dnia następnego — musieli wszakże zmienić zdanie, gdy na trzeci dzień nadeszły z różnych miast Polski dzienniki z zamieszczonemi w nich telegramami „PAT-a“ o owej „burzy“ i jej katastrofalnych skutkach w Krakowie.

W telegramie tym, na który naprzykład jedno z pism łódzkich dało wielki tytuł: „Jeziora na ulicach Krakowa“, powiedziane było dosłownie: „Przez dzień wczorajszy szalała w Krakowie zawieja śnieżna, która wyrządziła ogromne szkody... Rano śnieg zaczął topnieć, tworząc na chodnikach i ulicach prawdziwe jeziora (aha!)... wicher pozrywał dachy domów, wywracał płoty, na plantach wiatr i zamieć śnieżna połamała wiele drzew“...

Gdy ten telegram przeczytali Krakowianie, powstała w mieście prawdziwa panika. Jedni bali się wychodzić z domów, bojąc się na ulicy utonąć w nagle powstałych krakowskich jeziorach. Inni znowu zaczęli wyrażać rozpaczliwe przypuszczenia, że wszyscy bez wyjątku Krakowianie, całe miasto poprostu, zostało porażone ślepotą, jeżeli nikt nie zdołał dostrzec owych jezior, ani połamanych drzew na plantach, a nawet wielu własnemi oczyma widziało dnia poprzedniego, że na wierzchołkach drzew plantacyjnych, o rzekomo połamanych gałęziach, utrzymały się nawet wronie gniazda. Jeszcze inni, bardziej obeznani z geografją, wystąpili z hipotezą, że tu pewnie mowa nie o tym polskim Krakowie, lecz o jakimś Krakowie, który podobno istnieje gdzieś w Stanach Zjednoczonych, nazwany tak przez Polaków, i że nasz „Pat“ w owym amerykańskim Krakowie swojem wszechwidzącem okiem dostrzegł jeziora i połamane przez burzę drzewa. Znaleźli się wkońcu i tacy, którzy twierdzili poprostu, że telegram ten tylko przez pomyłkę sygnowany został znakiem „P. A. T.“ — gdyż poprostu wysłał go w świat... Patachon, a nie Pat.

W każdym razie Kraków (ten polski) po ochłonięciu z pierwszej paniki, spodziewa się u siebie silnego wzmożenia się ruchu turystycznego, wskutek przyjazdu tu wielu ciekawych, którzy zapragną zobaczyć nowo powstałe „jeziora Krakowskie“, a może nawet łowić w nich ryby i strzelać do kaczek — telegraficznych.

Pobyt p. ministra Meysztowicza w Krakowie.

O godzinie 10.30 p. minister sprawiedliwości **zwiedził** w towarzystwie prezesa sądu apelacyjnego p. dra **Woltera sąd cywilny** przy ulicy św. Jana, poczem o godzinie 11, w obecności p. ministra rozpoczęła się w biurze prezesa sądu apelacyjnego **konferencja prezesów wszystkich sądów okręgowych.**

Po ukończeniu konferencji o godzinie 12.30 **w wielkiej sali rozprawy sądu okręgowego** odbyło się **powitanie p. ministra.** W imieniu wszystkich sędziów apelacji krakowskiej **przemówił prezes** sądu apel. dr. **Wolter,** który w rzeczowym wywodzie **przedstawił postulaty stanu sędziowskiego** w związku z nową ustawą, prosząc p. ministra **o opiekę nad sądownictwem krakowskiem.**

Pan minister **podziękował za powitanie** oraz zaznaczył, że **będzie się starał uwzględnić potrzeby sądownictwa krakowskiego.** Następnie odbyła się wspólna fotografja, poczem p. minister odjechał do Grand Hotelu.

Popołudniu udzielał p. minister **posłuchań** w gabinecie prezesa sądu apelacyjnego. Następnie złożył **wizyty** p. wojewodzie **Darowskiemu,** ks. metropolicie **Sapiesze,** dowódcy korpusu gen. **Wróblewskiemu** i innym osobistościom.

O BUDOWĘ PAŁACU SPRAWIEDLIWOŚCI.

Stosownie do uchwały Rady miejskiej, udała się wczoraj do min. Meysztowicza delegacja w sprawie budowy pałacu sprawiedliwości w Krakowie. W skład delegacji weszli: prezydent m. Rolle, wicepr. dr. Wielgus, prezes zrzeszenia sędziów dr. Muczkowski, wiceprezes Izby adwokackiej dr Edmund Fischer, prezes Izby notarjalnej dr. Starzewski, radcy dr. Klimecki, dr. Rosenzweig, dr. Szołayski i dr. Ignacy Landau. Delegacja wręczyła panu ministrowi memorjał, przedstawiający obszernie konieczność budowy pałacu sprawiedliwości i gmachu więziennego w Krakowie. P. minister uznał potrzebę budowy tych gmachów w Krakowie, oświadczył jednak, że w bieżącym roku ministerstwo nie może przeznaczyć żadnych funduszów na ten cel, jako nieprzewidziany w budżecie państwowym. Zarazem przyrzekł p. minister, że w przyszłym roku będzie się starał wstawić odpowiednią kwotę do budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

W dniu dzisiejszym pan minister odbył w biurze prezydjalnem Sądu Apelacyjnego konferencje z prokuratorami sądów okręgowych.

—0—

Uchwalenie budżetu gminy m. Krakowa na r. 1928/29.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, któremu przewodniczył wiceprez. Schneider, **zakończono ostatecznie dyskusje nad budżetem miasta, uchwalając cały budżet w wysokości przedłożonej przez prezydjum miasta.**

Posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem wniosku PPS., domagającego się podwyższenia dochodu **ze spółki targowej „Caro“** o 20.000 zł. i przeznaczenia tego dochodu na akcję dożywienia dzieci szkolnych. W odpowiedzi na ten wniosek, prez. **Rolle** zaznacza, że **nie uważa za wskazane podwyższenie dochodów tej spółki** ponieważ ma ona charakter **użyteczności publicznej.** Dochody ze spółki mają już swoje przeznaczenie, albowiem z nich i z zaoszczędzonych kilkudziesięciu złotych postanowiło prezydjum miasta **przystąpić do budowy schroniska dla bezdomnych.** W głosowaniu **wniosek PPS upadł,** jak również **nie uzyskał większości wniosek Klubu Pracy Gospodarczej w sprawie kontroli gospodarki Jaworzna.**

Następnie bez dyskusji Rada m. uchwaliła cały dział dochodów zwyczajnych w kwocie **19,827.224 zł.** i dochodów nadzwyczajnych w kwocie **5,350.618 zł.** Również bez dyskusji **przyjęto budżet przedsiębiorstw komunalnych.**

Wydatki **wodociągu** wynoszą 2.913.528 zł., dochody 3.413.528 zł., czysty zysk 500.000 zł. Wydatki **elektrowni** 9,289.750, dochody 10 miljonów 139.750, czysty zysk 850.000. Wydatki **gazowni** miejskiej 3,155.502 zł., dochody 3 mil. 554.002 czysty zysk 398.500, wydatki rzeźni miejskiej wraz z chłodnią, fabryką lodu i kafilerją 1,311.212 zł., dochody 1,861.212, czysty zysk 550.000. Wydatki zakładów **ceramicznych** 820.000, dochody 920.000, czysty zysk 100.000. Wydatki miejskiego **składu węgla i drzewa** 113.500, dochody 119.500 czysty zysk 6.000. Wydatki piekarni miejskiej 1,349.000, dochody 1,350.000, czysty zysk 1.000.

Po uchwaleniu tej części budżetu **zatwierdzono cały budżet,** przedłożony przez prezydjum miasta, poczem prez. Rolle złożył podziękowanie radcom miejskim za pracę w obradach siedmiu posiedzeń budżetowych, oraz wiceprezydentowi Schneidrowi za trudy przewodnictwa.

Z kolei pod głosowanie poddano zgłoszoną poprzednio w toku dyskusji ogólnej następującą **rezolucję w sprawie nowych wyborów do Rady miejskiej:**

„Rada miejska uznaje, że utrzymanie dotychczasowego składu Rady miejskiej, z uwagi na jej zdekompletowanie i pochodzenie z kurjalnych wyborów, **jest niemożliwem.** Jedynem wyjściem z tej sytuacji jest **rozpisanie wyborów do Rady miejskiej. Stojąc na stanowisku uchwały Rady miejskiej z r. 1919,** o wprowadzeniu 5-przymiotnikowego prawa wyborczego do Rady m. Krakowa, **Rada wzywa prezydenta miasta, aby zwrócił się do Sejmu i do rządu o rozszerzenie dekretu 5-przymiotnikowego prawa wyborczego, obowiązującego na terenie b. Kongresówki, na miasto Kraków,** celem bezzwłocznego rozpisania nowych wyborów“.

Wkońcu posiedzenia wiceprez. dr **Wielgus** referował sprawę **zaciągnięcia pożyczki 500 tysięcy zł. na budowę domów czynszowych o tanich mieszkaniach.** Wniosek referenta **uchwalono.**

Na tem posiedzenie Rady miejskiej zamknięto.

ST. MRÓZ.

MYŚLI WIERSZEM.

Prawda zabójcza.

Tysiączną-pierwszą zdobył mędrzec w ciężkim trudzie
prawdę, z tych których przedtem nie poznali ludzie.

Gdy mędrzec na chwilowy udał się spoczynek,
szarlatan ją pochwycił i wyniósł na rynek.

„Oto prawda!“ — już tysiąc głosów za nim wrzasło.
czyniąc z niej do zabicia nowych myśli hasło.

„Jedyna!“ — wkrótce miljon gardzieli powtarza:
tysiącznej-drugiej spostrzec nikt się nie odważa..

Bardzo często się prawda w kamień kłamstwa zmieni,
gdy tłumowi ją kuglarz włoży do kieszeni.

Spryt i rozum.

Spryt i mądrość rodzeństwo przyrodnie,
żyć ze sobą nie mogą zbyt zgodnie.

Rozum wszechświat ogarnia, wzlata pod obłoki —
spryt zaś ziemi się trzyma i ciągnie z niej soki.

Lecz niebawem nikt nie tyje — rozum chudy, blady
snadnie jako głupotę traktują sąsiady.

Widząc zaś, jak się tuczy i tęgo rumieni,
ogół chętnie spryciarza rozumnym być mieni.

Mądrość górą w wieczności — słaba to pociecha;
spryt sobie już za życia usadlą bebecha.

Widzą już, co wyborem brat — bliźni obarczy:
rozum zostawiam innym — mnie sam spryt wystarczy.

KRONIKA.

Kraków, 21 kwietnia.

O posady dla wysłużonych podoficerów.

Z Warszawy donoszą: **Ministerstwo spraw wojskowych** zwróciło się **do wszystkich urzędów państwowych** i przez państwo subwencjonowanych **z okólnikiem** w sprawie wykonania artykułu 99 rozporządzenia o prawach i obowiązkach szeregowych wojsk polskich. Ministerstwo prosi wszystkie urzędy **o obsadzanie wolnych stanowisk trzeciej kategorji przez wysłużonych podoficerów.**

W poszukiwaniu skarbu ukrytego w lipie na cmentarzu warszawskim.

Z Warszawy donoszą:

W dniu wczorajszym władze komisarjatu rządu dokonały **na cmentarzu na Woli ścięcia lipy** w której według oświadczenia przodownika policji, **Jana Lesiewicza,** miał znadjować się **skarb w postaci 48 funtów złotych dukatów.** Skarb ten **miał ukryć w dziupli lipy dziadek Lesiewicza, oficer wojsk Królestwa Polskiego w 1831 r.**

Lipa została ścięta, jednakże **we wnętrzu jej skarbu nie znaleziono.** Ponieważ dziupla sięga **głęboko aż do korzeni,** w dniu dzisiejszym władze przystępują **do wykopywania korzenia.**

Dama z warszawskiego towarzystwa „hochstaplerką“.

(kap) Na polecenie policji zakopiańskiej aresztowano onegdaj w Warszawie damę z tamt. towarzystwa p. K., którą pod eskortą sprowadzono do Zakopanego. Dama owa przed kilku tygodniami przyjechała na wypoczynek do letniej stolicy, gdzie poczęła się trudnić wyrafinowanem hochstaplerstwem. Zamieszkała ona w eleganckim pensjonacie „Gerlach“ przy ul. Krupówki. Przebyła tam przeszło sześć tygodni wraz ze swą przyjaciółką, nie płacąc rachunków, przyczem łudziła właściciela fikcyjnemi depeszami i listami zapowiadającemi rzekome wysłanie jej pieniędzy. W końcu uciekła oknem z pensjonatu, zabierając swe walizki i wyjechała w niewiadomym kierunku. Ponieważ w międzyczasie wyszły na jaw i inne przestępstwa, jak wykradzenie jednemu z adoratorów 150 zł. oraz niezbyt moralne prowadzenie się owej damy, policja poczęła poszukiwać za hochstaplerką, tembardziej, że podejrzewano ją o podanie fikcyjnego nazwiska. Udało się ją wreszcie znaleźć w Warszawie, gdzie stwierdzono, że podane przez nią nazwisko jest prawdziwe i jest to dama z towarzystwa. Odstawiono ją z Zakopanego do aresztów sądowych w Nowym Targu, mimo interwencji przybyłego w ślad za nią z Krakowa przyjaciela, znanego adwokata tamtejszego.

Warunki pobytu w uzdrowiskach

Czarniecka Góra — lesiste uzdrowisko u stóp Gór Świętokrzyskich; mieszkanie wraz z utrzymaniem w willach zakładowych od 11 złotych dziennie od osoby. Taks kuracyjnych niema.

Druskieniki: mieszkanie wraz z utrzymaniem w willach zakładowych w I sezonie od 10 zł., w II sezonie od 12 zł. wzwyż dziennie. Taksa kuracyjna za 6-tygodniowy pobyt od pojedyńczych osób oraz od głowy rodziny wynosi 20 zł., od każdego następnego członka rodziny 15 zł., od dzieci do lat 10-ciu i służby 5 zł. Ceny za zabiegi lecznicze: kąpiel solankowa 1.80—3 zł., kąpiel kwasowęglowa 6.50 zł., kąpiel borowinowa całkowita 6.50 zł.

Kosów (za Kołomyją): w sezonie wiosennym (od 1 maja do 15 czerwca) mieszkanie wraz z utrzymaniem, zabiegami i opieką lekarską w zakładzie zdrojowym razem 13—17 złotych dziennie (zależnie od pokoju). Utrzymanie dla wszystkich jednakie. Taksa zakładowa za korzystanie z dzienników, bibljoteki, bilardu, kręgielni, tenisu i t. p. — 15 zł. Lekarze z rodzinami taksy zakładowej nie płacą. (W zakładzie jest około 20 pokoi).

Rabka: taksa kuracyjna za pobyt 6-tygodniowy dla dorosłych 20 zł., dla dzieci 14 zł. Pokoje 2-osobowe 4—7 zł., 1-osobowe 2—5 zł., kuchnia 5 zł. Całodzienne utrzymanie dorosłych 6—9 zł., dzieci 50% taniej. Kąpiele 3.60 do 6.90 zł. Zabiegi hydropatyczne 3 zł. Chorzy korzystają z porad lekarskich lekarzy zakładowych.

Solec: taksa kuracyjna za pobyt 6-tygodniowy 20 zł. (dzieci 10 zł.), kąpiele mineralne od 2 zł., mułowe 5 zł. Pokoje od 1.50 zł. dziennie, pokoje 2-osobowe z pościelą i oświetleniem elektrycznem 6 zł. dziennie. Całodzienne utrzymanie 5—7 zł. od osoby. Na stacji Kielce o godz. 9-ej i 16-ej autobusy do Solca.

Niemcy odmówiły wizy prezesowi sowieckich „bezbożników“.

Rps. donosi: Poselstwo niemieckie w Moskwie odmówiło udzielenia wizy wjazdowej do Niemiec prezesowi sowieckiego Związku „bezbożników“, Łukaczewskiemu, który chciał spędzić w Niemczech urlop wypoczynkowy po kampanji przeciwreligijnej, przeprowadzonej przez bolszewików w Rosji podczas świąt Wielkiej Nocy prawosławnej. Odmowa ta wywołała interwencję komisarjatu ludowego spraw zagranicznych, interwencja jednak nie odniosła skutku. Stanowisko poselstwa niemieckiego w tej sprawie wywarło w sowieckich kołach politycznych w Moskwie wielkie wrażenie.

——oSo——

Zagadkowy napad na pałac p. Prezydenta w Spale.

Z Warszawy donoszą: Nocy ubiegłej **nieznani sprawcy usiłowali dokonać napadu** na pałac P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale, gdzie przebywa obecnie **Jego Małżonka**, pani Michalina Mościcka.

O napadzie zawiadomiono natychmiast komendanta posterunku P. P., który w kilkanaście minut wszczął energiczne dochodzenie.

W parku o kilkanaście metrów od pałacu znaleziono leżącego w kałuży krwi policjanta, który tej nocy pełnił służbę koło zabudowań pałacowych.

Zeznał on, iż obchodząc między godz. 2-gą a 3-cią w nocy budynki, ujrzał w ciemnościach w odległości 200 kroków **2-ch nieznanych osobników, skradających się do pałacu.** Nieznajomi spostrzegłszy policjanta, **zasypali go gradem kul,** z których jedna **ugodziła go w nogę.**

Ranny policjant osunął się na ziemię, **mimo szalonego bólu jednak strzelił kilkakrotnie do napastników,** którzy rzucili się do ucieczki i, korzystając z ciemności, zbiegli.

Nad ranem do pałacu przybył komendant policji powiatowej w Rawie ze sztabem oficerów służby śledczej i wywiadowcami. Wdrożono energiczne śledztwo.

Należy zaznaczyć, że krytycznej nocy Pan Prezydent Mościcki przebywał na Zamku w Warszawie, skąd rano wyjechał na uroczystość święta pułkowego 11 pułku ułanów do Ciechanowa.

Przyczyny obecnych trzęsień ziemi i zimna.

Zdumiewające przepowiednie słynnych geologów.

Dnia 18 lutego r. b. wygłosił w Halle słynny **geolog niemiecki prof. dr. Bolsche,** wykład, który w obecnej chwili jest szczególnie aktualnym, albowiem **znaczna część przewidywań uczonego spełniła się w niespełna dwa miesiące.**

Dr. Bolsche, podobnie zresztą jak słynny Włoch Rafael **Bendandi,** twierdzi, iż **ludzkość stoi w przededniu nowej ery rozwoju, a ziemia wchodzi w okres nowego życia.**

Badania oceanu Atlantyckiego każą przypuszczać, iż **wyłoni się niebawem z wód nowy ląd,** odgraniczony od morza olbrzymiem pasmem gór. Być może więc, iż jeszcze dożyją współcześni ludzie tej chwili, że podróżować będą do Ameryki zwykłemi pociągami po stałym lądzie.

Wedle twierdzeń prof. Bolschego do tej chwili trwa na ziemi tak zwany okres lodowcowy, gdyż olbrzymie połacie naszej planety pokryte są wiecznemi śniegami.

Okres ten rychło się już zakończy, a **martwe obecnie krainy zbudzą się z długiego snu i zakwitnie na nich bujne życie.**

Równocześnie podniesie się znacznie temperatura ziemi i rozpocznie się nowy okres tak zwany — gorący.

Nie zagraża on wcale obecnie panującemu życiu na naszej planecie, owszem, wzmoże je jeszcze i uczyni bujniejszem. Te przemiany nie obejdą się jednak bez poważnych katastrof.

Prof. Bolsche przewidział najdokładniej kierunek trzęsień ziemi, które obecnie nawiedziły południowo-wschodnią Europę, Azję i Meksyk, Alaskę i Daleki Wschód.

Kataklizmy te przepowiedział również Bendandi.

Zadziwiająca jest zgodność zdań dwu tych ludzi. Obaj bowiem **na kilka miesięcy naprzód zapowiedzieli z matematyczną dokładnością zbliżające się katastrofy.**

Nieszczęścia, które spadają obecnie na ziemię, zależne są — zdaniem prof. Bolschego — **od plam na słońcu i Jupiterze, a niesamowite zmaganie się wiosny z zimą jest jednym z licznych objawów wielkich przemian na ziemi, które wypadną na korzyść ludzkości.**

Jak umarł słynny muzyk Podhala

Bartłomiej Obrochta.

Wielki muzyk umarł z głodu, a nie wskutek zatrucia alkoholem.

Na wiosnę 1926 r., gdy w Tatrach na drodze pod Reglami tuż obok Doliny za Bramką znaleziono zwłok wielkiego muzyka Podhala, Bartłomieja Obrochty i poczęto doszukiwać się przyczyn jego nagłego zgonu, powstało przekonanie, że zmarł on wskutek zatrucia się spirytusem denaturowanym. Przekonanie to usprawiedliwiał fakt, że obok zwłok Obrochty znaleziono próżną flaszkę z denaturowanego spirytusu. Dopiero ostatnio przypadkowo wyjaśniła się przyczyna śmierci Obrochty, która całkowicie obala dotychczasowe krzywdzące pamięć Bartka Obrochty przekonanie. Udało się bowiem odnaleźć tego, który pierwszy spostrzegł zwłoki Obrochty, niejakiego Tadeusza Stasinę. Jak wynika z jego oświadczenia flaszka ze spirytusu leżąca obok zwłok Obrochty znalazła się tam w sposób zupełnie inny, niż przypuszczano, pozostawił ją tam bowiem w roztargnieniu ów Stasina. Dalsze badania doprowadziły do zupełnego wyjaśnienia przyczyny śmierci Obrochty. Największy muzyk Podhala u schyłku swego życia znajdował się w skrajnej nędzy, będąc przytem formalnie maltretowany przez swą żonę. Wspomagał go jedynie syn, przed którym Bartek Obrochta niejeden raz się zwierzał ze swego przeczucia bliskiej śmierci. Wyrażał przytem obawę, która się sprawdziła, że nie umrze pod dachem. Krytycznego dnia wracał Obrochta z Bystrego, kierując się drogą pod Reglami do domu swego na Krzeptówkach. Zdołano stwierdzić, że Obrochta już od dwóch dni nic nie jadł. Głodny i zdenerwowany, nie zdołał Obrochta, będący już w podeszłych latach dojść do swego domu; atak sercowy wywołany przez głód i zmęczenie pozbawił go życia na umiłowanej przez niego dróżce podtatrzańskiej. Teraz, gdy w niedługim czasie stanie z inicjatywy muzyków polskich z prof. Szymanowskim na czele, pomnik Bartka Obrochty, w samą porę przyszło wyjaśnienie przyczyny tragicznej śmierci tego ostatniego z wielkich naszych muzyków ludowych.

Z sali sądowej.

Skandaliczna gospodarka burmistrza Piwnicznej przed sądem.

Wczoraj odbyła się przed trybunałem sądu karnego w Nowym Sączu rozprawa karna prasowa przeciw red. „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", p. **Janowi Stankiewiczowi,** oraz red. „Podhalanina", p. Stanisławowi **Körblowi,** którzy na rozprawie zjawili się osobiście. Tło sprawy stanowiło oskarżenie b. burmistrza Piwnicznej, Tomasza Widomskiego, **a podstawą tegoż były artykuły, które pojawiły się swego czasu w powyższych pismach.** Przedmiotem tych artykułów był opis **skandalicznej gospodarki osławionego burmistrza Tomasza Widomskiego w gminie Piwnicznej.**

Rozprawie, która trwała dzień cały i zakończyła **się późną nocą,** przewodniczył wiceprezes sądu okręgowego w Nowym Sączu, dr. Parylewicz, oskarżonych redaktorów bronił mec. dr. Bertold **Rappaport** z Krakowa, oskarżyciel prywatny, Widomski, stanął z adwokatem drem **Flissem** z Nowego Sącza.

Oskarżeni **zaofiarowali dowód prawdy,** który trybunał, ze względu na interes publiczny, **dopuścił w całej pełni.** W przewodzie **udowodnili obwinieni,** że Widomski, jako burmistrz, dopuszczał **się defraudacji i trwonienia grosza publicznego ze szkodą gminy,** a dla własnej korzyści, bogacąc się na szkodę współobywateli gminy.

Zeznania lustratora gminy i obecnego burmistrza **były wprost druzgocące dla Widomskiego** W końcowym wywodzie obrońca obwinionych, mecenas dr. Bertold **Rappaport,** w ostry, jaskrawy sposób scharakteryzował demoralizującą działalność Widomskiego, który, jak ongiś Ludwik XIV, identyfikował interesy gminy ze swoimi osobistemi, wychodząc z założenia, że majątek i dobro gminne, to jego własna domena.

Piętnując zbrodniczą działalność Widomskiego, żądał obrońca uwolnienia obwinionych redaktorów, celem zadość uczynienia obrażonej moralności i dania satysfakcji obwinionym redaktorom, którzy spełnili tylko swój ciężki obowiązek.

Przemówienie to mecenasa dra Rappaporta, świetne pod względem formy, stylu i treści wygłoszone z zacięciem oratorskiem, sprawiło niezwykłe wrażenie na licznie zebranej publiczności.

Trybunał, po krótkiej **naradzie, uwolnił obu redaktorów od wszelkiej odpowiedzialności,** podając w motywach wyroku, że **obwinieni przeprowadzili pełny dowód prawdy na swoje twierdzenie,** a przez opublikowanie inkryminowanych artykułów spełnili swój tylko obywatelski i publicystyczny obowiązek.

Dodać należy, że na skutek opublikowania przez „Kurjer" szczegółów działalności Widomskiego, jako burmistrza, władze **rozwiązały skorumpowaną Radę gminną w Piwnicznej** i usunęły jej burmistrza od dalszej opieki nad gminą.

—o§o—

WZNOWIENIE PROCESU BISPINGA.

W dn. 24 kwietnia b. r. Sąd Apelacyjny w Warszawie przystępuje do rozpatrywania głośnej sprawy ordynata Jana Kamila Bispinga, oskarżonego o zabójstwo w parku teresińskim księcia Druckiego-Lubeckiego. Sprawa ta, budząca ogólne zainteresowanie, przeszła już przez 3 instancje sądowe, a ostatnio Sąd Najwyższy uchylił ze względów formalnych skazujący wyrok drugiej instancji.

Rozprawa obecna potrwa conajmniej 2 tygodnie. W charakterze świadków powołano około 30 osób, przeważnie z pośród arystokracji polskiej. Świadkowie ci powołani są zarówno przez urząd prokuratorski, jak i obronę. W toku rozprawy przewidziane jest również odbycie wizji lokalnej w Teresinie.

Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezes Orłowski. Na fotelu oskarżycielskim zasiądzie pprokurator Raczyński. Obronę oskarżonego wnosić będą adwokaci: Rymowicz, Śmiarowski i Żegilewicz.

W charakterze eksperta powołany jest prof. Wachholz z Krakowa.

Przewidywane jest, iż referat sprawy potrwa conajmniej 3 dni.

MUZYKA KOŚCIELNA. W bazylice OO. Franciszkanów w niedzielę, dnia 22 bm. o godz. 12 Chór Cecyljański (komplet) odśpiewa utwory religijne Perosi'ego i O. Rizzi'ego.

W niedzielę, dnia 22 bm. w kościele OO. Dominikanów podczas mszy św. o godz. 11.30 wykona kwartet solowy pieśni wielkanocne w układzie Surzyńskiego i Fr. Koniora z dzieła p. t. „Rok kościelny w pieśniach".

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w niedzielę, dnia 22 bm. o godz. 12-tej podczas mszy św. przed wielkim ołtarzem, grać będzie orkiestra pod kier. p. Fr. Kolany.

W KOŚCIELE KSIĘŻY PIJARÓW dnia 22 b. m. podczas sumy o godz. 10 pp. F. Mrozicka i H. Pruszyńska odśpiewają szereg pieśni religijnych. Przy organie p. Prof. M. Świerzyński.

CZESKA WYCIECZKA W KRAKOWIE. Wczoraj o godz. 8.10 wieczorem przybyła do Krakowa wycieczka profesorów i studentów wydziału chemji politechniki praskiej, z prof. drem Emilem Svargiem na czele. Gości czechosłowackich powitał na dworcu w imieniu wojewody radca Stańkowski, imieniem prezydenta miasta inż. Moroz, dalej prof. U. J. dr. T. Estreicher, prof. Goetel, komendant placu podpułk. Kostrzewski, dr. Dobrzycki, oraz akademicki komitet przyjęcia z prezesem W. Grabowskim. Na peronie ustawiona była orkiestra 20 pp., która odegrała państwowe hymny czechosłowacki i polski. Przemówienia wygłosili pp.: prof. T. Estreicher, prof. Svarg, prof. Goetel, inż. Moroz i Zamrzla, prezes Akad. Związku czechosłowackiego studentów chemji. Prof. Svarg podniósł zasługi i znaczenie Krakowa dla zbliżenia kulturalnego między Czechosłowacją a Polską.

W dniu dzisiejszym goście zwiedzili Zamek wawelski i wystawę arrasów, poczem udali się do gazowni miejskiej, gdzie po zwiedzeniu urządzeń, byli przez dyrekcję gazowni podejmowani śniadaniem. W południe wycieczka wyjechała do Wieliczki.

UROCZYSTOŚCI W SZKOLE PODCHORĄŻYCH. W dniu jutrzejszym szkoła podchorążych rez. piech. nr. 5 obchodzić będzie uroczystość odsłonięcia pomnika pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, oraz zakończenie kursu szkolnego. Uroczystość rozpocznie się o godz. 9 rano w koszarach im. króla Kazimierza Wielkiego na Łobzowie. Na bogaty program składają się: godz. 9 msza w kaplicy szkolnej, następnie przemówienie przed odsłonięciem pomnika, po uroczystem zaś odsłonięciu pomnika, nastąpi rozdanie nagród zwycięzcom zawodów strzeleckich, lekkoatletycznych i przypinanie sznurów strzeleckich przez dowódcę O. K. V, poczem nastąpi defilada. Po południu o godz. 6.30 wieczorem nastąpi uroczysta Akademja ku czci Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, na którą złożą się: przemówienie okolicznościowe por. Wicińskiego, deklamacje, śpiewy i gra na fortepjanie i wiolonczeli, oraz produkcje orkiestry 20 p. p.

NA „RODZINĘ SIEROCĄ". „Rodzina Sieroca" mieści w swych zakładach na Zwierzyńcu i Prądniku Czerwonym przeszło 100 najbiedniejszych sierót. Ma dla nich dach nad głową, ale środki na wyżywienie i okrycie musi zdobywać z największym trudem. W niedzielę 22 b. m. zasiadą panie z najszerszych sfer Krakowa do wymagającej zawsze wielkiego zaparcia się siebie — zbiórki ulicznej. Wydział „Rodziny Sierocej" uprasza publiczność o łaskawe względy dla nich. Niechaj nikt nie minie stolika, nie złożywszy chociaż 5 groszy, a uzbiera się z nich suma, która na długo zabezpieczy byt biednych sierót.

ZE STATYSTYKI WYPADKÓW. W miesiącu marcu Pogotowie ratunkowe interwenjowało ogółem w 776 wypadkach. Z tego na wypadki chirurgiczne przypada 372, na wewnętrzne 45, na umysłowe 27 i 17 na zamachy samobójcze. Resztę obejmują wypadki inne.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Janina Saniternikówna, lat 22, z Kawior, targnęła się na swe życie, wypijając większą ilość jodyny. Zawezwany lekarz, po przepłukaniu desperatce żołądka, przewiózł ją doszpitala św. Łazarza.

RUSZYŁO JĄ SUMIENIE. Wczoraj o godz. 9-tej wieczorem na chodniku w pobliżu zakładu Tow. Dobroczynności przy ul. Koletek, znaleziono porzucone niemowlę płci żeńskiej, 3 do 4 miesięcy liczące. Niemowlę oddano do żłóbka. O godz. 22 tegoż dnia zgłosiła się w VI komisarjacie P. P. Anna Szopa, lat 29, która przyznała się do porzucenia swej córki Zofji w ulicy Koletek.

4 KURY I CHOLEWKI skradziono z kurnika Hermanowi Imergluckowi, zamieszkałemu przy ul. Lelewela 10. Podobnej kradzieży kur dokonano na szkodę Kaczmarczyka Teofila przy ul. Kościuszki 51. Również skradziono 7 kur Marji Makarowej, zamieszkałej w budynku stacyjnym w Bonarce.

WYPRAWA PO KURY DO BIELAN. W ulicy Stradom przytrzymał policjant dwóch podejrzanych osobników, a to: Józefa Małotę i Władysława Przybycienia, lat 19, niosących na plecach worki, w których — jak się okazało — znajdowało się 9 kur. Doprowadzeni do komisarjatu, przyznali się, że kury te skradli w Bielanach.

—o—

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek A-B 39). Poniedziałek 23 b. m. Hugo Grossman: Wrażenia z zimowej Olimpjady w St. Moritz (z obraz. świetln.); wtorek 24 b. m. dr. M. Kanfer: Psychologja antysemityzmu; środa 25 b. m. dr. Zygmunt Fenichel: Zasady nowego kodeksu procedury karnej; czwartek 26 b. m. dr. Franciszek Klein: Malownicze zakątki krakowskie (z obraz. świetln.); piątek 27 b. m. prof. Tad. Biliński: Czy teatr się przeżył? (z dyskusją); sobota 28 b. m. Zygm. Szenker: Wieczór autorski; poniedziałek 30 b. m. prof. Wiktor Łabuński: Wrażenia z pobytu w Ameryce. Początek o godz. 7 wieczorem.

—o—

U KOBIET W CIĄŻY I MŁODYCH MATEK, stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa" wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i kiszek. Główni przedstawiciele współczesnej ginekologji wskazują na wodę **Franciszka-Józefa** jako na środek, działający w większości wypadków wyjątkowo szybko, pewnie i bezboleśnie. — Żądać w aptekach i drogerjach. 284

—o—

KONIAK AUTENTYCZNY — jakość niezrównana. Jas. Hennessy et Co. Cognac. Instytucja założona w r. 1765. 305

Z kraju.

ZNACZKI POCZTOWE Z PODOBIZNĄ GEN. BEMA. Ministerstwo poczt i telegrafów otrzymało już pierwsze próbne odbitki nowych znaczków pocztowych z podobizną gen. Bema, wykonanych według rysunków prof. Kamieńskiego.

Nowe znaczki wejdą w obieg w ciągu najbliższych tygodni. Będą one stanowić jedno z ogniw w szeregu uroczystości, któremi naród polski chciał uczcić sprowadzenie do kraju zwłok swego wielkiego rodaka.

DZIECI POLSKIE Z NIEMIEC NA KOLONJI W NOWOGRÓDKU. Sekcja kolonij letnich Tow. Przeciwgruźliczego w Nowogródku otrzymała zawiadomienie od Związku Obrony Kresów Zachodnich, iż na nadchodzący okres wakacyjny skieruje tam 50 dzieci polskich z Niemiec, celem rozmieszczenia ich w kolonjach letnich ziemi nowogrodzkiej.

ZJAZD DYREKTORÓW SZKÓŁ HANDLOWYCH województw: krakowskiego, lwowskiego i tarnopolskiego odbył się we Lwowie. W czasie obrad wygłoszono szereg referatów o organizacji szkolnictwa handlowego i o działalności wychowawczej. Delegaci zjazdu zwiedzili potem urządzenia lwowskich szkół handlowych.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE NAPADU NA DYREKTORA UKRAIŃSKIEGO GIMNAZJUM WE LWOWIE. Śledztwo w sprawie napadu terorystycznego na dyrektora ukraińskiego gimnazjum we Lwowie, dra Sabata, mimo aresztowania 4-ch osobników, podejrzanych o udział w tym napadzie, trwa w dalszym ciągu. Policja polityczna we Lwowie prowadzi wywiady i inwigilacje nietylko we Lwowie, ale i na prowincji. W związku z tą sprawą bierze czynny udział w śledztwie policja polityczna na Wołyniu, która nawiązała ścisły kontakt z policją lwowską. Policja polityczna we Lwowie w czasie świąt ukraińskich w przypuszczeniu licznego zjazdu osób politycznie podejrzanych, do swych rodzin, przeprowadziła dokładną kontrolę pociągów, oraz dworca. Pozatem przeprowadzono szereg rewizyj i aresztowań we Lwowie i na prowincji. Między innymi w Kamionce Strumiłowej w mieszkaniu księdza Syweńkiego, gdzie znaleziono korespondencję Piotra Sajkiewicza, studenta medycyny w Pradze, z synami księdza Syweńkiego. Śledztwo prowadzone jest w ścisłej tajemnicy, wobec czego dokładne szczegóły nie są na razie znane.

UJĘCIE MORDERCÓW KOBIETY. Onegdaj donieśliśmy o morderstwie rabunkowem, dokonanem w Uhnowie, powiat Rawa Ruska, na Tekli Żurawieckiej. Pod zarzutem tego morderstwa aresztowano Andrzeja Długosza, oraz za współudział Michała Krzaczkowskiego. Obu bandytów osadzono w więzieniu sądu powiatowego w Uhnowie.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZA DOKUMENTÓW. Ostatnio władze kolejowe we Lwowie wpadły na ślad systematycznie dokonywanego oszustwa na szkodę skarbu kolejowego. Przyłapano mianowicie szereg osób, które na podstawie fałszywych legitymacyj korzystały z 50 proc. zniżek kolejowych II i III klasy. Wdrożone dochodzenia doprowadziły do aresztowania 58-letniego Alfreda Połtyna, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, pod zarzutem fałszerstwa legitymacyj kolejowych. W czasie rewizji osobistej znaleziono przy nim 14 czystych blankietów urzędowych legitymacyj zaopatrzonych w okrągłą pieczęć kuratorjum okręgu szkolnego we Lwwoie, oraz podłużną pieczęć na 50 proc. zniżkę na kolejach państwowych II i III klasy, pozatem wiele innych podejrzanego pochodzenia pieczęci i dokumentów.

ZAMORDOWAŁA DZIECKO I BRATA SWEGO.

We wsi Świdnicy w pow. jaworowskim dokonała skrytobójczego mordu na osobie Władysława Łechocińskiego, jego siostra Justyna, która pragnęła pozbyć się niewygodnego świadka, którym był jej brat Władysław. Justyna Łechocińska utrzymywała bliższy stosunek z niejakim Kazimierzem Bawłowiczem, a gdy na świat przyszło dziecko, matka bezpośrednio po urodzeniu zamordowała je a zwłoki ukryła w sianie na strychu.

Brat Władysław wiedział o wszystkiem, a przytrzymawszy siostrę w chwili, gdy zwłoki dziecka chowała w sianie, czynił jej z tego powodu wymówki, i na tem też tle wyłaniały się pomiędzy rodzeństwem ustawiczne kłótnie, przyczem Łechociński odgrażał się, że odsłoni tajemnicę przed sądem. Łechocińska aby pozbyć się niewygodnego świadka [illegible], zamordowała go w skrytobójczy sposób.

Zanim Ameryka uderzyła...

Nieznane szczegóły z agitacji na rzecz Niemiec w Ameryce podczas wielkiej wojny.

(Na podstawie dzieła: Firmin Roz, L'Amerique nouvelle).

Odcięci od całego świata podczas wojny, nie mieliśmy przeważnie pojęcia o wszystkich tych rozlicznych sposobach, jakiemi Niemcy starały się pozyskać podczas wojny opinję i zasoby gospodarcze Stanów Zjednoczonych. Przeciwnie, czytaliśmy tylko częstokroć o wielkiej przyjaźni, jaką Stany Zjednoczone darzą ententę i wynikających stąd dla państw centralnych szkodach. Jednakowoż tak nie było, przynajmniej nie było z początku. Można powiedzieć, że w początkach wojny państwa centralne miały conajmniej tyle zwolenników w Stanach Zjednoczonych, co ententa. Umiały one bowiem rozwinąć niezmiernie żywą agitację na swoją rzecz, która operując już to kłamstwami, już to przekupstwem osiągnęły nadzwyczajne wyniki. W agitacji tej Niemcy oparli się przedewszystkiem na swojej ogromnej kolonji, rezerwuarze Niemców, liczących 10 miljonów osób, wszystko zorganizowane we wspaniałe związki, posiadające wpływowe banki i ogromną ilość dzienników. Dość powiedzieć, że na 18.000 pism ogłaszanych w języku angielskim, 6.000 należało do Niemców w zupełności, a w siedmiu lub ośmiu tysięcy mieli oni połowę albo czwartą część udziału.

Jeżeli jeszcze dodamy do tego, że wiele żywiołów austrjackich czy to Niemcy austrjacy, czy emigranci węgierscy a nawet słowieńscy było mniej lub więcej nastrojonych germanofilsko, to otrzymamy piękną podstawę, na której mógł operować z sukcesem b. minister kolonji, zaufany radca cesarski p. Dernburg, który w trzy tygodnie po wybuchu wojny wylądował w Nowym Jorku. Przyjechał on w misji specjalnej. Oficjalnie była to propaganda „Czerwonego Krzyża", a naprawdę miał on na celu zorganizowanie całej porpagandy filogermańskiej.

Nie trudno przyszło p. Dernburgowi zorganizować swój sztab. Weszli do niego pierwszorzędni dziennikarze, mężowie stanu, bogaci bankierzy i fabrykanci conajbardziej wpływowi, a oprócz tego wielu z 700 profesorów niemieckich, którzy wykładali na amerykańskich uniwersytetach. Dodać do tego należy jeszcze cały regiment szpiegów, których szefem był zdemaskowany później kapitan marynarki Boy-Ed oraz jego pomocnikiem attache ambasady niemieckiej w Waszyngtonie, kap. Papen.

Pierwszą czynnością Dernburga było stworzenie komunikacji radjowej z Niemcami. W tym celu potrojono siłę stacji radjowej Sayville, która oddawała Niemcom cenne usługi aż do 8 lipca 1915. Stacja ta informowała krążowniki niemieckie o ruchach okrętów nieprzyjacielskich, pozwalając im dokonywać tak zuchwałe rajdy. Otrzymywała ona komunikaty niemieckie zaopatrując je naturalnie w odpowiednie komentarze.

To komentowanie faktów było specjalną czynnością sztabu p. Dernburga. Po złamaniu neutralności Belgji, ukazały się publikacje i nieliczne artykuły udowadniające, że w tym wypadku Niemcy tylko uprzedziły Francję, która pierwsza miała zamiar dokonać tego międzynarodowego gwałtu. Dernburg et Co rozgłaszał, gdzie mógł, że Niemcy nie pragną niczego innego, jak tylko pokoju, a przedewszystkiem wolności mórz, przyczem zręcznie eksploatował znaną niechęć między Ameryką i Anglją. W szczególności podniecał umysły Irlandczyków, mających stare porachunki z Anglją, w artykułach narzucane prasie irlandzkiej.

Równocześnei intrygował specjalny wysłannik w tym kierunku, ażeby Stany Zjednoczone specjalnie interpretowały swoje stanowisko neutralności i zabroniły wysyłać żywność, amunicję i materjały do krajów ententy. Same Niemcy przeszkadzały jak mogły tej wysyłce w samej Ameryce. Wystarczy powiedzieć, iż zaraz z początkiem wojny zakupiły one za 5 miljardów marek żywności, amunicji i broni i potrafiły większość tych towarów i surowców przewieźć przy pomocy neutralnych okrętów. Olbrzymie te zamówienia spowodowały opóźnienie się zamówień rosyjskich, amunicji i broni co w następstwie pociągnęło za sobą wielką przegraną rosyską w 1915 r.

Dokąd sięgała ta filo-niemiecka agitacja? Dernburg i jego agenci oplątali swemi wpływami, wykładami i konferencjami większość uniwersytetów. Specjalne broszury tłómaczące niewinność niemiecką puszczono w obieg na użytek studentów uniwersytetu. Organizacja ta nie zaniedbuje nawet szkół średnich i elementarnych. Przedostaje się wszędzie. — Wciska się do kościołów, do teatrów, gdzie oklaskują Wagnera i Straussa, do music-hallów i do kin, w których wyświetla się odpowiednie filmy.

W kołach socjalistycznych akcja niemiecka liczy na prestige socjalnej demokracji. — Przypomina ona socjalistom amerykańskim, iż Niemcy przyczynili się do zniesienia niewolnictwa i do reformy służby wojskowej. Żadna część społeczeństwa nie miała uniknąć uścisków tego germańskiego polipa. W r. 1915 przybyła do Ameryki żona Dernburga, zamieszkała w Ritz-Carltonie, gdzie wynajęła wspaniałe apartamenty i stąd rozpoczęła agitować wśród kobiet: konferencje, herbatki, artykuły propagandowe, traktaty posypały się jeden za drugim. Wszystko to miało na celu pochwałę kobiety niemieckiej na niekorzyść francuskiej, której zarzucano deprawację i lekkomyślność.

Z wyboru Wilsona Niemcy szczególnie byli zadowoleni, uważając go, jeżeli nie za szczerego przyjaciela Niemiec, to przynajmniej za swego sympatyka i zwolennika neutralności amerykańskiej a — outrance. Aż do chwili wypowiedzenia wojny wywierali oni na Wilsona niezmiernie silny nacisk, głównie w ten sposób, iż żywioł niemiecki opowiedział się en bloc za Wilsonem i partją demokratyczną, z której wyszedł Wilson. Demokraci zaś byli w stosunku do republikanów bardzo słabi i chętnie korzystali z tej pomocy.

Rozmaite knowania Dernburga zwróciły przeciwko niemu opinję publiczną. Doprowadziło to do tego, iż wysłannik cesarza musiał jak niepyszny wracać do Niemiec, a za powrotem wypowiedział te pamiętne słowa: „Niemcy mają już mało przyjaciół na świecie. Nie zrozumieliśmy neutralności amerykańskiej".

Wówczas to rolę Dernburga objął ambasador niemiecki hr Bernsdorff. Metody postępowania zmieniły się. Poznawszy, że agitacją nie wskórają już zbyt wiele, uciekli się Niemcy do aktów teroru. Zdarzały się one i w początkach wojny. Już w r. 1914 w listopadzie aresztowano w Nowym Orleanie trzech Niemców, którzy usiłowali wprowadzić bomby na okręty angielskie i francuskie. W kilka dni potem jakiś Niemiec usiłował wysadzić w powietrze fabrykę nabojów. Ale prawdziwa fala teroru rozpoczyna się w r. 1915. Wówczas to jedne za drugiem następują rozruchy, pożary, eksplozje we fabrykach broni i amunicji, albo na krążownikach, wybuchy w pociągach, sabotaże, a nawet próby zniszczenia pomników narodowych, a w szczególności wielkiego pałacu związkowego. Kapitolu waszyngtońskiego, z którego Ameryka jest dumna. Tego samego dnia (3 lipca 1915) inny zbrodniarz próbował zabić wielkiego obrońcę interesów anglo-amerykańskich interesów Pierponta Morgana. Dziwnym zbiegiem okoliczności władze jakoś „nie mogą" wykryć zbrodniarzy. — Dopiero rewelacje „New York Worlda" demaskują owo centrum terorystycznej roboty.

Dnia 30 sierpnia 1915 aresztowano dziennikarza amerykańskiego Archibalda, który zamierzał wyjechać do Europy. W jego walizie znaleziono listy, stwierdzające rolę prowokacyjną ambasady austrjackiej. Następstwem było odwołanie austrjackiego ambasadora.

Najbardziej oczywistym dowodem solidarności Niemców z Rzeszy i Austrji oraz poświęcenia ich dla wspólnej sprawy były ich ofiary finansowe. Myliłby się, ktoby przypuszczał, że Dernburg przywiózł ze sobą walizę wypchaną mocno złotem. Całkiem przeciwnie. — Obłożył on wszystkich Niemców mieszkających w Stanach Zjednoczonych podatkiem, który przyniósł za pierwszy kwartał wojny więcej niż 30 miljonów dolarów, a później aż do kwietnia 1915 conajmniej 3 miljony dolarów miesięcznie. Stworzył on syndykat banków niemieckich, celem poparcia pożyczki niemieckiej w Ameryce. Dzięki temu Niemcy uzyskały w ósmym miesiącu wojny 10 miljonów dolarów pożyczki i to na 5 od 100!

Zuchwała polityka Niemiec wobec Stanów Zjednoczonych, torpedowanie amerykańskich statków, które się zaczęło od słynnej „Lusitanji", unicestwiło te wszystkie zabiegi niemieckiej roboty i spowodowało przerzucenie się Ameryki na stronę aljantów. Trzeba przyznać, że Niemcy użyli do tego celu dużo energji i że Ameryka dała się długo prowokować.

Lud. Tom.

Cesarzowa Eugenja o Polsce.

Paryski miesięcznik, „Revue des deux Mondes", w zeszycie z dnia 15-go kwietnia, zakończył wspomnienia Maurycego Paleologu'a o zmarłej w roku 1920 Cesarzowej Eugenji, wdowie po Cesarzu Napoleonie III. W tej ostatniej części, mianowicie pod datą 19-go stycznia 1914, jest bardzo zajmująca rozmowa pomiędzy Paleologuiem, a Cesarzową Eugenją o Polsce. Na temat ten Cesarzowa zeszła z wojny krymskiej, o której wyraziła się, że Napoleon III. skorzystał z upadku Sebastopola i zawarł pokój, gdyż powziął plan nowej polityki, opartej na przyjaźni z Rosją, której zamierzał użyć także na korzyść Polski. Miało to być tylko zbliżenie przyjazne, ażeby w niczem nie narazić sojuszu z Anglją, który pozostawał podstawą jego polityki.

— Przywrócenie stosunków przyjaznych — mówiła dalej Cesarzowa Eugenja — pomiędzy Paryżem i Petersburgiem, było maximum tego, co w ówczesnych stosunkach było możliwe do zrobienia. I to mój mąż zrobił. Zresztą mógł być tylko zadowolony ze swych stosunków z Aleksandrem II. I tak przypomnę Panu, że nazajutrz po bitwie pod Sollerino, Rosja oddała nam ogromną przysługę, ostrzegając nas o niebezpieczeństwie, które nam groziło ze strony Prus. Byłam regentka w tej chwili i to ja przyjęłam najpierw osobistego wysłannika cara, adjutanta Szuwałowa. Mogę pana zapewnić, że jeżeli w owych dniach krytycznych, w lipcu 1859 r., armja niemiecka nas nie zaatakowała nad Renem, podczas, gdy wszystkie nasze siły były zajęte w Lombardji, było to zasługą cara Aleksandra. Jestem więc przekonana, że doskonałe stosunki pomiędzy naszymi dwoma dworami rychło stałyby się prawdziwym sojuszem, gdyby pewnego pięknego poranka nie pękła nam nad głowami bomba powstania polskiego.

Następnie, ożywiając się, wpadając w zapał, cesarzowa w szerokich rysach przypomniała dramat roku 1863, zamieszki w Warszawie, straszne represje, całą Polskę zalaną krwią, jak w rzeźni.

— Nie może pan sobie wyobrazić, jak piękny był widok tego narodu, który nagle powstał w obronie swej religji i swej narodowości. Od czasu powstania w Hiszpanji przeciw panowaniu francuskiemu, nie widziano nic podobnie bohaterskiego...

W dalszym ciągu Cesarzowa wspomniała z naciskiem o roli rozstrzygającej, roli wzniosłej, jaką kler katolicki odegrał w tej walce:

— Każdy kościół był ogniskiem patrjotyzmu, gniewu i miłości... Kazania i Eucharystje rozpalały odwagę... Podczas bitew śpiew hymnów kościelnych przytłumiał huk strzałów... Skazani szli na śmierć ze szkaplerzem na piersi i z wizerunkiem Chrystusa przed oczyma. Wtedy dopiero zrozumiałam wielkie słowo Montalemberta: Od chwili zamordowania Polski, Europa znajduje się w stanie grzechu śmiertelnego...

Potem Cesarzowa mówiła dalej:

— Cała Francja, a jestem z tego dumna, drżała z sympatji dla Polski. Od republikanów, od legitymistów, od wolnomyślicieli do klerykałów, od Juljusza Favre'a do biskupa Dupanloupa, od przedmieścia Saint Germain do przedmieścia Saint Antoinne wznosił się jeden i ten sam krzyk podziwu dla Polaków, a wstrętu dla Rosji... Ja należałam, przyznam się, do najbardziej entuzjastycznych. Po raz pierwszy i jedyny w mojem życiu, znalazłam się w zupełnej zgodzie z moim groźnym wrogiem, księciem Napoleonem!.. Chciałam nawet, ażeby przywrócono dawne Królestwo Polskie pod berłem jednego z arcyksiążąt austrjackich.

Cesarzowa wykazywała następnie, jak to trudno było dla rządu cesarskiego opierać się temu zapałowi opinji francuskiej. Czyż bowiem Napoleon III. nie mianował się bojownikiem niezawisłości narodowych? Czyż wyzwolenie Włoch, nie było jednym z zasadniczych artykułów jego wiary politycznej? Czyż wielokrotnie nie wyrzucał Ludwikowi Filipowi, że poniżył Francję przez swój bezwład i tchórzostwo wobec powstania z roku 1831?..

Cesarzowa przedstawiła mi z kolei z żywą i trzeźwą jasnością, drażniącą wymianę słów, która trwała przez cały rok 1868 pomiędzy Paryżem i Petersburgiem? Francja brała oficjalnie stronę Polski. Gabinet w Tuillerjach uparcie chciał przedstawić przed trybunałem Europy sprawę męczeńskiego narodu. Ze strony autokraty rosyjskiego opór nieugięty i wzrastające rozdrażnienie. Napoleon III. zmuszony do zatrzymania się wreszcie, kiedy ściągnął na siebie, ze strony Aleksandra II. tę odpowiedź wzniosłą, która ukazuje zdaleka, jakgdyby w blasku błyskawicy, całą okazałość hieratyczną i płomienną koronacji carskiej na Kremlinie moskiewskim. Od Boga tylko otrzymałem moją władzę. Przed nim więc jedynie odpowiadam za wypełnienie moich obowiązków względem mojego narodu. I nie jestem winien do zdawania rachunków nikomu!

Cesarzowa zatrzymała się na chwilę. Potem, z gorzkiem skrzywieniem kątów ust, ciągnęła dalej:

— Ażeby zatrzeć wspomnienie tych bolesnych zajść, zaprosiliśmy cara na wystawę w r. 1867. Przyjął zaproszenie chętnie. Przygotowaliśmy mu przyjęcie wspaniałe, gościnę okazałą. Mój mąż i ja staraliśmy się zadowolić wszystkie jego gusta Ale ludność paryska zgotowała mu przyjęcie lodowe. Kiedy przechodził przez Pałac Sprawiedliwości, aby się udać do kościółka Saint Chapelle, pewien zuchwały adwokat rzucił mu w twarz: Vive la Pologne Monsieur!... Nazajutrz, w powrocie z wyścigów, tylko cudem uniknął rewolweru Berezowskiego. A w kilka dni później, kiedy niedoszły zabójca stanął przed sądem przysięgłych, oni przyznali mu okoliczności łagodzące, po mowie obrońcy, który gwałtownie piorunował przeciw katowi Polski! Doprawdy, trzeba wierzyć, że jakieś przekleństwo padło na nasze stosunki z Rosją!

„CZARTAK"

Zbór Poetów w Beskidzie (1928)

Ukazał się niedawno nowy tom „Czartaka", obfity zbiór nowych utworów regjonalistycznej grupy poetów, wpisanych pod znak beskidzkiego Czartaka.

W „Głosie o mitach, faktach i możliwościach" **Tadeusz Szantroch**, gorący współtwórca i szermierz Czartackiego Zboru takie daje wyjaśnienie:

„Nazwaliśmy się Czartakiem, zborem poetów. Zbór nie jest zbiorem tylko. O starej budowli w Mucharzu nad Skawą, od której wywodzi się nasze zawołanie, głosi podanie, że miała być w XVII-tym wieku zborem arjańskim. Historycy wątpią w to zupełnie serjo. Dla nas jest w surowej, zębatej architekturze tych muzeów coś mrocznego, coś z powagi domu, w którym obcuje się z Bogiem, w żywej walce z sobą, szukając prawdy. Jest to symbol pewnego zakresu i wzór konstrukcji zapewne".

Więc Czartak — jest zborem poetów, którzy wespół tworzą jakby zakon nowej pracy poetyckiej: jej istotą — obcowanie z Bogiem i szukanie prawdy żywej, drogą zaś do niej walka z sobą i wczytanie się w otwartą księgę Przyrody. Czem zaś jest dla Czartakowskiego Zboru poetów przyroda Beskidu, który stał się ich poetycką ojczyzną, w ten sposób dalej wyjaśnia to Tadeusz Szantroch:

„Beskid to nasz Piemont, z którego wychodzimy ku odrodzeniu najpierw własnemu. A ono świta już na przełęczach, które są wschodami ku wyższym regjonom życia. Pojmujemy tedy, co znaczą blaski zórz porannych i wieczornych w promieniach szerokich obejmujące świat cały: to są promienie **miłości** z wszystkiego w żywocie najpotrzebniejszej".

Tak to przedstawia się regjonalizm beskidzki poetów Czartaka: poprzez regjonalizm Beskidu sięgnąć „ku wyższym regjonom życia", ku odrodzeniu własnemu i miłości powszechnej. Ten cel i drogę wyjaśnia jeszcze dobitniej żarliwy przodownik Chóru czartackiego, **Emil Zegadłowicz** w poetyckiem słowie wstępnem, wyjaśnia w swych gorących „Głosach" **Janina Brzostowska** i **Edward Kozikowski**, wraz z Szantrochem i Zegadłowiczem, stanowiący czołową „czwórkę" Czartackiego Zboru.

Lecz jak świadczy najnowszy tom „Czartaka", rozszerzyły się ściany czartackiej świątnicy. Oto weszli do niej i znani już a cenieni pracownicy pióra, jak **Zofja Kossak-Szczucka** oraz **Jan Wiktor** i młodzi, po raz pierwszy niemal wstępujący w poetyckie szranki, jak **Józef Birkenmajer** i **Wiktor Hanys**.

Zaś ku ozdobie świątyni przyłączają się także oryginalne, świeżością czartacką przepojone rysunki grupy artystów-malarzy, wpisujących się również pod wspólny znak bratniego zboru. W jego oto szeregu stają: **J. Hrynkowski, F. S. Kowarski, L. Misky, J. Mroziński, Z. Pronaszko, W. Weiss** i **J. Fałat**, jak widzimy zastęp bujnych, tęgich talentów twórczych, szukających na nowej wspólnej drodze nowych i szerszych możności artystycznych.

Co zbiera nowych wyznawców pod wspólny znak Czartaka?

Niewątpliwie szczere i ożywcze tchnienie prawdziwej Poezji, której hasłem staje się wyzwolenie prawdy wewnętrznej przez przeciwstawienie się zakłamanemu urbanizmowi a wchłonięcie w duszę szerokich oddechów wiejskiego, potrosze ludowego regjonalizmu. Ma to formę poezji nową treścią wypełnić, ma to jej wrota otworzyć ku wielkiemu, tęsknionemu światłu Odrodzenia.

Czy zamieszczone w najnowszym tomie „Czartaka" utwory dają już w całej pełni tę nową treść żywotną?

Niewątpliwie w zestawieniu z górującą urbanistyczną atmosferą dzisiejszej najmłodszej poezji i jej zgrzytliwym, wielkomiejskim, nerwowym dynamizmem, poezje i opowieści czartackiej grupy niosą nie tylko łagodne tchnienie łąk, pól i lasów, lecz również wewnętrzne skupienie się duszy i jej podniesienie ponad szarość i nikczemność życia ku wyżom słonecznym, skąd już Bóg przemawia i na wielkie Odrodzenie, wielkie serc przemienienie, wzywa ognistemi słowami Przyrody.

Już to samo jest poważną oznaką nowej treści, jest jakby stygmatem idącej nowej Poezji, pierwszem przebudzeniem Ducha i próbą wyzwolenia się z uwięzi materjalizmu. Jest to jednak dopiero praca Jana Chrzciciela Nowej Poezji, która oto w mękach serca, w poniewierce ducha, rodzi się wśród powojennych wstrząśnień życia. Tę udrękę serca, to tragiczne a wierne wyczekiwanie na przyjście Dobrego Pana [illegible]ry nas opuścił i jeno pod opieką przydrożnej figury **z Matką Bożą** i Dzieciątkiem Jezus pozostawił, symbolicznie wyraża piękna opowieść **Jana Wiktora** (tego błędnego poszukiwacza światłości serca po ciemnych i bezlitosnych drogach życia) p. t. **Błazen z karczmy przydrożnej**. Trzeba tylko dobrze wsłuchać się w rytm serca, bijący w skargach skreślonej tutaj „psiej doli", a usłyszeć można napewno i pogłos skarg niejednej „ludzkiej doli", deptanej przez nielitościwe zbiorowiska życia.

A właśnie Czartakowcom idzie o to (jak stwierdza Zegadłowicz), by przez poezję oddziałać na życie, by tchnąć w nie prąd nowych pobudzeń i ogłuchłe, zmaterjalizowane ludzkie skupiska tchnieniem Boga wypełnić, a przedewszystkiem wyrwać je z uwięzi nienawiści a przepoić duchem Wszech-miłości.

To doniosłe, odwieczne zadanie każdej prawdziwie wielkiej Sztuki, każdej istotnie głębokiej Poezji, pragnie odnowić i wiernie wypełnić Zbór Czartacki. Narazie orze dopiero rolę pod zasiew, może nawet częściowo rzuca już pierwsze nowe ziarna, wśród których do najplenniejszych należą poezje Zegadłowicza, ale obok których coraz mocniej staje w zwartym bratnim kręgu twórczość całego Czartackiego Zboru, jego dawniejszych i nowszych wyznawców.

W jakich utworach z nowego tomu „Czartaka", czyje pióro najsilniej i w jaki sposób potrąca w odwieczną melodję Duszy i dzwoni na idące Ducha Odrodzenie — o tem już może innym razem pomówimy.

Dziś tylko pragnąłem podkreślić szczególne [illegible] „[illegible]ka", jako sygnału nowej, idącej Poezji.

Bol. P.

Zapiski literackie.

— **TADEUSZ HORZELSKI: „Hieroglif słoneczny"**, Warszawa 1927.

Jeśli „Hieroglif słoneczny" Tadeusza Horzelskiego jest pierwszym występem literackim autora, to szczery należy dać poklask. Mamy bowiem do czynienia tuta; z poezją pełną kultury artystycznej w formie, w treści zaś pełną skupionej wymowy serca.

W odniesieniu do formy, to poza stałem posługiwaniem się modną dzisiaj assonanzą, wiersz każdy odznacza się zharmonizowaną miarą rytmiczną i niemal klasyczną plastyką słów i obrazów. Oczywiście nie jest to klasycyzm tradycyjny, ma bowiem w sobie twórczą żywość i świeżość niespodzianych nowych wiązań obrazowych, lecz opanowanych zwartą dyscypliną szeregu wierszowego i jasnej, precyzyjnej konstrukcji myślowej, dalekiej od t. zw. niezrozumialstwa, na przerost którego chorują dzisiaj niektóre twórcze zresztą młode ambicje poetyckie.

W odniesieniu do treści — poezja Horzelskiego pragnie być „hieroglifem słonecznym", tym tajemniczym napisem, w którego znakach prześwietla się słońce. Czy tak jest istotnie? To już rzecz wrażenia. Osobiście odbieram wrażenie wewnętrznego zadumania, skupionej ciszy, a przedewszystkiem tajonego w głębi bólu i poczucia wszechwładnących mroków, ponad któremi dopiero gdzieś w przestrzeniach drży światło słoneczne. Tęsknota za tem światłem, za radością, jest treścią życia — i ta właśnie prawda przenika wiersze Horzelskiego. Stwierdza to poniekąd wiersz wstępny („Powroty"):

Czas się kręci dokoła, jak olbrzymi kołowrót,
dwie są rzeczy codzienne — pożegnanie i powrót.

Choćby życie cierpieniem, niepewnością wpół rozciął,
nikt z nas odejść nie zdoła, każdy wraca z radością.

I odchodzi we smutku i powraca z uśmiechem,
aby dzielić się sercem z każdym obcym człowiekiem.

I odchodzi i wraca z tej najcichszej podróży,
aby smutku zapomnieć, aby radość powtórzyć.

I odchodzi i wraca i roztapia się w tłumie,
aby żałość przetęsknić, aby radość zrozumieć.

Jak w tym wstępnym wierszu, tak i w całym pięknym zbiorku, w kreślonym tutaj „hieroglifie słonecznym", tai się z jednej strony głębia cierpienia, z drugiej zaś opanowanie bólu i wieczystych smutków przez prawo wieczystych nawrotów do słonecznego źródła. *(p.)*

Kultura i sztuka.

WYWIAD Z PROF. MORELOWSKIM. W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom PAT, prof. Morelowski, na pytanie, czy jeszcze pozostało dużo rzeczy do odebrania z Rosji sowieckiej, odpowidział, że nie załatwiono jeszcze ostatecznie sprawy muzealjów z Wilna, Krzemieńca i Lwowa. Na pytanie, jak rząd sowiecki odnosi się do delegatów polskich, prof. Morelowski oświadczył, że rzą sowiecki wymaga zawsze drobiazgowego uzasadnienia życzeń polskich.

PIERWSZY SALON KARYKATURZYSTÓW POLSKICH. We czwartek 19 b. m. odbyło się w siedzibie Związku Zawodowego polskich artystów plastyków organizacyjne zebranie karykaturzystów, mające na celu stworzenie sekcji karykaturzystów przy Z. Z. P. A. P. i urządzenie pierwszego salonu karykaturzystów polskich. Termin otwarcia salonu w lokalu wystawowym Z. Z. P. A. P. (Nowy Świat 19) wyznaczono na dzień 10-go czerwca b. r. Termin nadsyłania deklaracyj upływa w dniu 3 czerwca, zaś nadsyłanie prac w dniu 6 czerwca b. r.

Jak się bieg historji odzwierciedla w umysłach obłąkanych.

Na Węgrzech, w miejscowości w Leopoldifeld istnieje olbrzymi zakład dla obłąkanych pod kierunkiem prof. uniw. dra Rudolfa Fabinyi, do którego zwrócił się korespondent „Neues Wiener Journal" z zapytaniem, jak przyjęli pacjenci w swojej chorej wyobraźni nawał zmian i wydarzeń ostatnich czasów. Ze zezwoleniem prof. Fabinyi'ego, dziennikarz razem z asyst. drem Nyiro, zwiedził poszczególne oddziały i zebrał bardzo interesujący materjał o ciekawych objawach zmian w wyobrażeniach chorych stosownie do czasów dzisiejszych.

Już w pierwszym oddziale zwiedzający przekonał się jak chorzy podświadomie przejmują się objawami życia powojennego. Korespondent wraz z asystentem znaleźli się w oddziale t. zw. **wynalazców**. Ludzi ci, spokojni, o inteligentnym wyglądzie, o czołach myślicieli siedzieli w liczbie pięćdziesięciu kilku, szaro ubrani, dokoła wielkiego stołu i czynili wrażenie wytwornego klubu towarzyskiego. Kilku chorych powstało na widok dra Nyiro i przywitało się z nim uprzejmie; inni przedkładali prośby różnego rodzaju, lub skarżyli się na dolegliwości fizyczne. Wysoki, barczysty chory zbliżył się do zwiedzających i przedstawił się w sposób wytworny, nie zdradzający ni cienia choroby umysłowej. Lekarz zwrócił się do dziennikarza: „Pozwoli pan, że przedstawię mu naszego mistrza szachowego".

Potoczyła się rozmowa o szachach, niezwykle interesująca, w której chory wykazał rzeczywiście nieprzeciętną znajomość systemów gry. Nagle wyciągnął przed siebie ręce, złożył je w rodzaj lornetki i z najwyższym napięciem obserwował niebiosa, plamy na słońcu, którego nie było, gwiazdy — myśli jego kłębiły się i gnały za nowemi ciałami astralnemi.

Ciszę przerywa inny pacjent, młody, blady blondyn: „Pozwolą panowie, że spożyję mój obiad w postaci pigułki własnego wynalazku, będącej ekstraktem wszystkich witamin i soków żywotnych". Kłania się i wychodzi pośpiesznie do ogrodu ponieważ pastylka jest pożywna tylko w połączeniu z łykaniem świeżego powietrza, jak się roi biednemu wynalazcy.

Gość w towarzystwie lekarza przechodzi do bardzo ciekawego oddziału **„politycznych"**. — Zaraz na wstępie zastają młodego pacjenta, skulonego w roku kanapki, z twarzą ponuro zadumaną i nienawiścią w zapadłych oczach. Okazuje się, że jest to we własnem mniemaniu spadkobierca dóbr zdetronizowanych Habsburgów, przebywający incognito w zakładzie. — Wrogowie dynastji wpakowali go do zakładu dla obłąkanych, aby podzielić się przypadającym mu olbrzymim majątkiem lecz on żywi nadzieję, że przyjdzie dzień, gdy krzywda jego zostanie pomszczona, a on oswobodzony. Lekarz stara się nakłonić go do zdradzenia swoich zamierzeń, lecz chory wyczuwa podstęp. „Nie, nie wydusicie ze mnie ani słowa, nie mam zamiaru mówić o sobie w zakładzie dla obłąkanych! Przyjdzie dzień, w którym sprawiedliwy sąd osądzi tych zbirów, prowadźcie mnie przed sędziów, a tam przemówię". Uspokaja się powoli i zaczyna ogromnie inteligentnie i rzeczowo rozmawiać o najnowszej polityce, zastrzegając się, że nie życzy sobie stanowczo poruszać tematu dóbr koronnych. Mimowoli ulega się wrażeniu, że to człowiek rzeczywiście pokrzywdzony i nieprawnie więziony w tym zakładzie. Lecz lekarz, jako zręczny psycholog wyczuwa niejako wrażenia dziennikarza i natychmiast demonstruje obłęd pacjenta. Zapytuje go mianowicie bardzo poważnie i w poufnym tonie, jak zamierza dojść swych praw. „Przez radjo, hypnozę i sugestję" odpowiada chory i zaczyna śnić obłąkańczo poplątane plany i wyłuszczać da capo swą sprawę dóbr koronnych. Lekarz uśmierza jego wzburzenie zapewnieniem, że ten obcy pan natychmiast po powrocie do Wiednia będzie interwenjował, aby sprawiedliwości stało się zadość.

Jak wynika z obserwacji docenta dra Nyiro, nie należy przypisywać formie obłąkańczych idei pacjentów żadnego znaczenia. Manja, t. zw. idée fixe chorego jest tylko barwą choroby, postacią, pod którą obłęd się objawia, a nie przyczyną. Każdy polityczny okres dziejów odzwierciadla się we wrażliwych umysłach chorych odpowiednią nutą. W czasach pokojowych chorzy, cierpiący na schizofrenję, czyli rozdwojenie jaźni, występowali jako cesarz Wilhelm, Franciszek Józef, podczas wojny każdy zakład miał swoich pseudo Hindenburgów i Fochów. W czasach rewolucji bolszewickiej zakład miał między pacjentami chorego, występującego jako Lenin lub Bela Kun.

Tak więc **nie indywidualność** chorego wyciska na formie choroby swoje piętno, **lecz epoka**, w której żyje. Oblicze choroby ulega zmianie, występują coraz to inne modyfikacje natury technicznej, artystycznej, przyrodniczej, a nawet sportowej. Dawniej chorzy skarżyli się że dręczy ich szatan, upiór, duch pokutujący, który w ich ciele obrał sobie siedlisko i przez nich przemawia; dzisiaj chorzy utrzymują, że tkwi w nich aparat elektryczny, telefon, radjo, które z nich przemawia, przeklina, bluźni. Postęp dotarł i tutaj do tych najnieszczęśliwszych, ale we właściwej obłąkanym formie.

Jak utrzymywał dr Nyiro, schizofrenja wzmaga się zastraszająco, lecz paraliż postępowy, ta zmora ubiegłego stulecia, występuje coraz rzadziej w związku z postępami w leczeniu luesu.

Następny oddział, to ciężko chorzy, skłonni do ataków ostrego szału. Twarze zaniedbane, nieogolone, oczy migocą niespokojnie i niesamowicie większość leży w łóżkach. Jeden z chorych pokazuje lekarzowi z dumą swoje dzieło rysunkowe. Są to gryzmoły czteroletniego dziecka. „Poznaje pan, doktorze? To Beer II. jak się przeprasza z kapitanem drużyny". Widocznie chodzi o jakiegoś piłkarza. Ale nic więcej nie da się wyciągnąć z chorego o treści jego „dzieła". Obłędnie, bez związku i treści wymienia drużyny footballowe. Nagle sportowiec zmienia się w gwałtownie interwenjującego polityka: Ach, tak, cesarz zamierza abdykować, grozi rewolucja partja czeka na rozkazy..."

Lekarz opowiadał potem, że obrazki tego chorego, to symbole jego obłędnych idei, tak, jak symbole wyobrażeń religijnych ludów o pierwotnej kulturze krystalizują się w prymitywnych rzeźbach i obrazkach.

Następnie zaprezentował dziennikarzowi wiedeńskiemu jeszcze dwa ciekawe okazy: „pana profesora", który rozmawiał przez telefon gazowy swego wynalazku z Bogiem, szatanem i aniołami, zaś pozatem robił wrażenie człowieka najzupełniej normalnego bardzo miłego i wielkiego erudyty matematyka — oraz pewnego starego żyda, który ucierpiał, jako ofiara białego teroru na Węgrzech i na tem tle zwarjował. Wiedząc, że mówi z dziennikarzem, porusza rozmaite problemy polityki współczesnej najpierw przejrzyście i zrozumiale, potem coraz mętniej, wreszcie rozpaczliwie wyrzeka na okrucieństwa, których był świadkiem. I on stanowił odbicie epoki, którą przeżywał i padł jej ofiarą.



Najmodniejsza suknia z dużą, czarną, taftowaną kokardą.

Gdy wiosna nadeszła...

Kraków, 21 kwietnia.

Są kobiety, które ślepo ulegają wszystkim nakazom mody, nie poddając ich krytyce indywidualnej i nie naginając do swojej osoby.

Takie kobiety ubrane są zawsze „dernier cri", ale często, widząc je, ma się ochotę krzyczeć z przerażenia.

Naprzykład pani chce sobie sprawić nową suknię wiosenną. Przegląda żurnale, czyta najnowsze sprawozdania z rewji mód i dowiaduje się, że kolor czerwony jest ogromnie modny. Oczywiście i ona musi mieć czerwoną suknię. Automatycznie obiera nietylko kolor, który się obecnie „nosi", ale także kopjuje jak najdokładniej „najnowszy" fason. Zwykle rezultat w takim wypadku jest jak najgorszy.

Pani ta nie pomyśli, sprawiając sobie czerwoną, jaskrawą suknię, że elegancka Paryżanka, która wprowadziła w modę tę gorącą czerwień, jest może szczupłą, rasową blondynką, dla której ten właśnie odcień jest jakby stworzony. Pozatem może ona sobie pozwolić na tę ekstrawagancję odnośnie do form i barw, bo jej garderoba jest dosyć obficie zaopatrzona, aby umożliwiała częste metamorfozy. Kobieta jednak, która chce suknie nosić często i przy różnych okazjach, musi unikać nazbyt żywych barw, które się szybko opatrzą, oraz ekscentrycznych fasonów, nieodpowiadających zasadniczo jej typowi i niestosownych przy częstszem używaniu.

Wogóle kwestja doboru barwy jest bardzo ważną i nasuwa ogromnie wiele trudności i wątpliwości. Powiedzmy naprzykład: kolor migdałowo-zielony. Uroczy, modny i w swoim delikatnym, świeżym, wiosennym odcieniu, jakby stworzony na wyzłocone słońcem dni. Ale właśnie ten kolor jest może za modny, zanadto rozpowszechniony i kobieta, sprawiająca sobie toaletę w tym kolorze, naraża się, że co chwila będzie spotykać siostrzyce swoje, owinięte w tęsamą delikatną zieleń.

A kolor czerwony? Bardzo twarzowy, żywy, młodzieńczy, ale trochę zanadto jaskrawy i wyzywający. Czerwona toaleta dobra jest wtedy, jeżeli się ma cały szereg innych, inaczej wkrótce zacznie razić.

A może barwa pastelowo-niebieska? Wcale ładna, jednakowoż chwilowo nie nazbyt modna, pozatem rzadko której cerze odpowiada. Stosowna jest chyba tylko dla blondynek o bardzo białej i delikatnej skórze.

Kolor granatowy? Elegancki, praktyczny, ale taki ciemny. Teraz, kiedy wszyscy ubierają się jasno.

A barwa czarna? Zawsze modna i zawszé dystyngowana, ale także na specjalne okazje, a przytem trochę obnoszona w sezonie zimowym. Czarny kolor na codzień jest stanowczo za smutny.

Co tedy pozostaje? Bardzo wiele pań powraca do tego miłego, starego „beige", „drap" i popielatego w różnych odcieniach. Te bowiem barwy odpowiadają wszystkim wymogom: są twarzowe, praktyczne, eleganckie, jasne bez jaskrawości i odpowiednie do każdego prawie rodzaju cery, koloru włosów i oczu. Jedynym poważnym zarzutem, jaki im można postawić, to jest, że nosi się te barwy co roku od tylu lat. I zawsze, gdy nadejdzie wiosna, kobiety pragną się wyzwolić z pod tego szablonu i zabłysnąć nowemi, żywemi barwami, ale jednak kobieta, pragnąca połączyć praktyczność z wymogami dyskretnej elegancji, najczęściej powraca do tychsamych, przez lata zatwierdzonych odcieni. **Jaga.**

TEATRY-KINA KONCERTY

Dnia 21 kwietnia

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w sobotę, premjera „Donny Oretty". Renesansowa sztuka Forzana, poprzedzona rozgłosem sukcesów na licznych scenach zagranicznych, oczekiwana jest z żywem zainteresowaniem. Powtórzoną będzie jutro, w niedzielę, i we wtorek. Jutro po południu po cenach popołudniowych „Kiedy wrócisz?" Maughama.

„ŚLUBY DĘBNICKIE". Premjera niezrównanego wodewilu K. Krumłowskiego z muzyką Z. Górzyńskiego p. t. „Śluby Dębnickie" odbędzie się dziś wieczorem o godz. 7.30 w teatrze „Nowości" przy ul. Rajskiej. Główną rolę kobiecą Anki-rybaczki odtwarza niezrównana w tego rodzaju typach p. Janka Nowakowska, kapitalną postać Antoniowej, kawiarki z przedmieścia, zobaczymy w intepretacji komika żeńskiego, ulubienicy publiczności, p. Z. Wirskiej. Typowym dziadem odpustowym będzie dyr. Pilarski (Onufer), Tadzio Pilarski gra nadwiślańskiego łobuziaka, gołębiarza Sylwka, a bohaterskiego strażaka p. E. Rewski. Reszty obsady dopełniają pp.: Steczko, Bojnarowski i Kossowski, który odegra eleganckiego dyr. Fredzia. Pomysłowe balety układu prof. Morawskiego.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO w Krakowie odegra w niedzielę o godz. 3.30 wodewil w 5-ciu aktach w tańcami K. Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia", zaś wieczorem o godz. 7.30 wodewil w 4-ch aktach C. Danielewskiego „Gołe Panny" (Karnawał w Warszawie).

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Donna Oretta" (premjera — nowość). Niedziela: Po poł. „Kiedy wrócisz?" (ceny popołudniowe); wieczorem „Donna Oretta".

—0—

KABARET-DANCING „MOULIN-ROUGE", dawn. „City", ul. św. Gertrudy 28 (wejście od plant) tel. 323. Codz. przedstawienie. — W sobotę i niedzielę popoł.: Viv-Ecklock. — Wstęp wolny.

—0—

SZÓSTY I OSTATNI W TYM SEZONIE PORANEK SYMFONICZNY Związku zawodowych muzyków odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Starego Teatru. Dyrygује Walery Berdjajew. W programie: Beethoven III Symfonja (Eroica). Wagnera: Wstęp i śmierć Izoldy, oraz Liszta: Preludja które wykonane zostaną, zamiast zapowiedzianego Tassa, z powodu pomyłki w dostarczeniu nut. Pozostałe bilety do nabycia w kasie Starego Teatru (tel. 1485).

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę, dnia 22 kwietnia 1928 r.

Kraków (566) Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z katedry poznańskiej, godz. 12: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-meteor., godz. 12.10—14: Transm. z Filharm. Warsz., godz. 14—14.25: Pogadanka dla rolników: inż. M. Nowak: „Nasze hale", godz. 14.30—14.55: Pogadanka dla rolników: dr E. Godlewski, prof. U. J.: „O krążeniu węgla w przyrodzie", godz. 15—15.15: Transm. kom. meteor., godz. 15.15—17.20: Transm. z Filharm. Warsz., godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 17.40—18.05: Odczyt p. t. „Wymiar sprawiedliwości w ogniu zarzutów" — wygł. dr Stanisław Gołąb, prof. U. J., godz. 18.05—18.30: Odczyt p. t. „Obrazki ze starego Krakowa" — wygł. p. M. Janoszanka, godz. 18.30—20: Transm. uroczystej Akademji ku czci I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ze Szkoły Podchorążych w Krakowie, godz. 20—20.05: Transm. hejnału z wieży Marjackiej, godz. 20.05—20.30: Odczyt p. t. „Wspomnienia z oaz Saharskich" — wygł. dr Józef Fudakowski, godz. 20.30: Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: pp. M. Sarjusz-Wilkoszewska (śpiew), Eisinger (fort.), St. Gołębiowski (śpiew), do śpiewu akompanjuje p. K. Meyerhold, godz. 22—22.30: Transm. kom. z Warszawy, godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

Warszawa (1111) Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z Katedry poznańskiej, godz. 12: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn.-meteor., godz. 12.10—14: Transm. z Filhar. Warsz. poranku muzycznego. W programie: Oratorjum „Mesjasz" J. F. Haendla. Wykonawcy: Orkiestra filharm. Chóry Wydz. Nauczycielskiego przy Warsz. Konserwatorjum Muz. i Polska kapela ludowa oraz prof. St. Kazuro (dyrekcja), H. Zboińska-Ruszkowska (sopran), H. Leska (alt), A. Dobosz (tenor), R. Wraga (bas) i prof. Br. Rutkowski (organy), godz. 14—14.20: Odczyt p. t. „O uprawie lucerny" — wygł. prof. W. Staniszkis, godz. 14.20—14.40: Odczyt p. t. „Ochrona ptactwa", wygł. inż. St. Wyrzykowski, godz. 14.40—15: Odczyt p. t. Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze", wygł. Sz. Mędrzecki, godz. 15—15.15: Komunikat met., godz. 15.15—17.20: Transm. koncertu symf. z Filharm. Warsz. Wykonawcy: Orkiestra filharm. pod dyr. A. Dołżyckiego., L. Nowacka-Ilska (fort.) i M. Sowilski (tenor), godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Łotwa" — wygł. prof. Z. Denter, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Dyplomacja polska w przeszłości" — wygł. prof. H. Mościcki, godz. 20—20.25: Odczyt p. t. „Chińskie wierzenia religijne" — wygł. prof. B. Rychter, godz. 20.30: Transm. z auli Uniw. Warsz. Obchód ku czci St. Wyspiańskiego, urządzony przez Koło Polonistów S. U. W., godz. 22—22.05: Sygnał czasu i kom. lotn.-meteor., godz. 22.05—22.30: Kom. policyjny, sportowy oraz nadprogram, godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (344.8) Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z Katedry poznańskiej. Kazanie wygł. O. Rainer-Gościński. Chór katedralny śpiewa pod dyr. ks. dra Gieburowskiego, godz. 12—12.25: Odczyt z działu roln. p. t. „Znaczenie producento mleka w rozwoju mleczarstwa" — wygł. inż. Tomasz Dziana, godz. 12.25—12.50: Odczyt p. t. „Kilka warunków zdrowia mleczarń współdzielczych" — wygł. red. Tadeusz Popowski, godz. 12.50—13: Gawęd areporterska — wygł. red. Winiewicz, godz. 13—13.45. „Żywy dziennik" dla Stow. Młodz. Polsk., godz. 15.15—17.20: Transm. koncertu symf. z Filharm. Warsz., godz. 17.20—17.50: Nadprogram wygł. p. J. Warnecki art. T. P., godz. 17.50—18.30: Audycja dla dzieci w wykonaniu p. Z. Moskiewskiego art. T. P., godz. 18.30—18.50: Odczyt p. t. „O tegorocznych targach w Poznaniu" — wygł. p. dyr. Krzyżankiewicz, godz. 18.50—19.10: „Silva rerum" wygłosi p. Busiakiewicz, godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Rola pedagogji dawniej, a dziś" (cz. II) — wygł. ks. dr Mazurkiewicz, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Typy główne komedyj polskich wieku 18-go" (cz. II) — wygł. kpt. G. Baumfeld, godz 20—20.25: Odczyt. (Transmisja z Warszawy), godz. 20.30—22: Koncert wieczorny (Transm. z Wilna), godz. 22—22.20: Sygnał czasu, komunikaty meteor. i sportowy, godz. 22.20—22.50: Nadprogram wygł. p. J. Warnecki, art. T. P., godz. 22.50—24: Muzyka taneczna z Palais Royal.

Katowice (422) Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z katedry poznańskiej, godz. 12—12.10: Sygnał czasu, kom. lotniczo-meteor., oraz hejnał z wieży

Marjackiej w Krakowie, godz. 12.10—14: Koncert z Filharm. Warsz., godz. 14—14.20: Odczyt religijny p. t. „Zmartwychwstały Chrystus w wierze i sztuce pierwszych chrześcijan" — wygł. ks. Słomienik, sekr. gener. Ligi katol., godz. 14.30—14.40: Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski", godz. 15—15.15: Komunikat met., godz. 15.15—17.20: Koncert symf. z Filharm. Warsz., godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 17.40—19.10: Przerwa, godz. 19.10—19.35: „Beryl bojki śląskie" — wygł. Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń), godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie" wygł. inż. Stanisław Nitsch, godz. 20—20.25: Transm. z Warszawy. Odczyt z cyklu „Chiny — ich przeszłość i teraźniejszość" (cz. 4-ta) „Chińskie wierzenia religijne" — wygł. prof. B. Rychter, godz. 20.30—22: Transmisja z auli Uniw. Warsz. obchodu ku czci Stanisława Wyspiańskiego, godz. 22—22.30: Sygnał czasu i komunikaty PAT i sportowy, godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

Wilno (435) Godz. 10.15: Transm. nabożeństwa z katedry poznańskiej, godz. 12: Transm. sygnału czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie i kom., godz. 12.10: Transm. koncertu z Filharm. Warsz., godz. 14—15: Transm. odczytów rolniczych z Warszawy, godz. 15—15.15: Transm. z Warszawy, kom. meteor., godz. 15.15: Transm. koncertu z Filharm. Warsz., godz. 18.10—18.35: Odczyt w języku litewskim — wygł. Józef Kraunajtis, godz. 18.35—19: Poczta w życiu codziennem człowieka", III odczyt z cyklu „„Poczta, jako współczynnik kultury" — wygł. ref. dyr. poczt i tel. Leszek Szeligowski, godz. 19—19.30: Gazetka radjowa, sygnał czasu i rozmaitości, godz. 19.30—19.55: „Ustrój Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1792—1802", odczyt z działu „Historja" — wygł. prof. USB ks. dr Bronisław Żongołłowicz, godz. 20—20.25: Transm. odczytu z Warszawy, godz. 20.30: Transm. odczytu z Warszawy, godz. 20.30: Transm. z Warszawy: Obchód ku czci Stanisława Wyspiańskiego, godz. 22.05: Komunikat PAT, godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

na poniedziałek, 23 kwietnia 1928 r.

Kraków, (566). Godz. 12: Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, kom. lot.-met. oraz koncert płyt gramof. godz. 15—15.20: Transmisja kom.: met., gospod., samorząd. godz. 15.30—16.25: Transmisja dwóch odczytów dla maturzystów szk. średnich. godz. 16.25—16.40: Komunikat harcerski. godz. 16.40—17.05: Odczyt p. t.: „Nasze bramy w świat", wygłosi Dr .L. Sawicki, Prof. U. J. godz. 17.20—17.45: Odczyt pod tytułem „O gazach ścieśnionych Cz. I", wygłosi dr. T. Estreicher prof. U. J. godz. 17.45—18.55: Transmisja z Warszawy. godz. 19.05—19.15: Transmisja komunikatu rolniczego. godz. 19.35—19.30: Rozmaitości. godz 19.30—20: Prof. Henri Bernard, lektor U. J.: „XIII-ta lekcja francuskiego" godz. 20—20.30: Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, komunikat sportowy. godz. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa, (1111) Godz. 12—15: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lot.-met. oraz muzyka z płyt gramof. godz. 15: Komunikaty: met., gosp., samorząd. godz. 15.20—15.30: Przerwa. godz. 15.30—16: Odczyt pt.: „Napoleon, a Polska" wygl. prof. H. Mościcki. godz. 16—16.25: Odczyt pt.: „Kultura klasyczna" wygł. prof. Uniw. Warsz. G. Przychodzki. godz. 16.25—16.40: Tygodniowy przegląd komunikacyjny — wygł. ref. prasowy Min. Komunikacji p. Tad. Stecztelski. godz. 16.40—17.05: Odczyt pt.: „Szpiegostwo w czasie wojny" wygł. major J. Grudziński. godz. 17.05—17.20: Przerwa. godz. 17.20—17.45: Odczyt pt.: „Potrzeby szkolnictwa powszechnego w dziedzinie realizacji powszechnego nauczania" — wygł. dr. Stan. Tynelski. godz. 17.45—18.15: Program dla dzieci i młodzieży. „Audycja szkolna" w wyk. I-go miejskiego gimnazjum męskiego w Warszawie. Recytacje i chóry pod dyr. prof. Sosnowskiego. godz. 18.15—18.55: Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja". godz. 18.55—19.05: Przerwa. godz. 19.05—19.15: Komunikat rolniczy. godz. 19.15—19.35: Rozmaitości. godz. 19.35—20: Lekcja języka francuskiego — p. Lucien Roquigny. godz. 20—20.25: Odczyt org. przez Prezydjum Rady Ministrów. godz. 20.30: Koncert kameralny poświęcony twórczości Jana Brahmsa. Wykonawcy: Kwartet Ozimińskiego (I skrz. — J. Ozimiński. II skrz. — H. Gołębiowski, altówka — A. Kmieć, wiolonczela — L. Budkiewicz, A. Comte-Wilgocka (sopran) i prof. L. Urstein (akomp.). W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w jęz. francuskim. godz. 20—22.05: Sygnał czasu i komunikat lotniczo-met. godz. 22.05—22.20: Komunikat PAT. godz. 22.20—22.30: Komunikaty: policyjny, sportowy. oraz nadprogram.

Poznań, (344.8) Godz. 13—14.15: Muzyka gramofonowa. W przerwie notowania giełdy pieniędz. i zbożtowar. godz. 14.15: Komunikaty PAT. godz. 17.20—17.45: Odczyt organ. przez T. C. L. godz. 17.45—18.45: Koncert popol. Udział biorą: Orkiestra Br. Pomocy Zakł. Miejskich I. Felicka (sopran). godz. 18.45—19: Nadprogram: wygł. p. J. Warnecki, art. Teatru Polsk. godz. 19—19.15 „Silva rerum", wygł. Busiakiewicz, red. „Tygodnika Radjowego". godz. 19.15—19.35: Pogadanka pt.: „Polak i Cudzoziemiec w podróży" — wygł. p. Pułewska-Kominglon. godz. 19.35—20: Odczyt pt.: „Święty Jerzy w wierze i obrzędowości ludowej" — wygł. dr. W. Klinger. prof. U. P. godz. 20—20.20: Komunikaty gospodarcze. godz. 20.30—22: Koncert. Transmisja z Warszawy. godz. 22—22.20: Sygnał czasu, komunikaty: met. i PAT'a. godz. 22.20—22.50: Nadprogram: wygł. p. Janusz Warnecki, art. Teatru Polsk.

Katowice, (422). Godz. 16.20—16.40: Komunikaty Polskiego Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl. godz. 16.40—17.05: Odczyt pt.: „Nasze bramy w świat" — wygł. dr. L. Sawicki. prof. U. J. godz. 17.05—17.20: Komunikaty Strażactwa śląskiego. godz. 17.20—1745: Wykład języka polskiego kurs niższy. godz. 17.45—18.15: Audycja dla dzieci z Warszawy. godz. 18.15—18.55: Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Astorja". godz. 18.55—19.15: Komunikat harcerski. godz. 19.15—19.35: Rozmaitości. godz. 19.35—20: Odczyt pt.: „Przemysł metalowy w Polsce" — wygł. Inż. Bronisław Kobyliński. godz. 20.—20.25: Odczyt organizowany przez Prezydjum Rady Ministrów. godz. 20.30—22: Trans. z Warszawy. Koncert poświęcony twórczości J. Brahmsa. godz. 22—22.30: Sygnał czasu i komunikaty PAT.

Wilno, (435). Godz. 16—16.15: Chwilka litewska. godz 16.15—16.30: Komunikat Macierzy Szkolnej. godz. 16.30—16.55: Audycja dla dzieci: „Podanie o św. Jerzym" — wygł. Marja Mackiewiczowa. godz. 16.55—17.20: „Naukowa teorja materji" odczyt I z cyklu „O materji", dział „Filozofja" — wygł. prof. U. S. B. dr. Wincenty Lutosławski. godz. 17.20—17.45: Audycja wesoła: „Feljeton poświąteczny" w opracowaniu i wykonaniu artysty Teatru Polskiego Karola Wyrwicz-Wichrowskiego. godz. 17.45—18.10: „O zastosowaniu traktorów rolnych z silnikami spalinowemi" odczyt z działu „Technika" — wygł. inż. Ludwik Janowicz. godz. 18.15—18.55: Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie. godz. 19—19.25: Gazeta radjowa. godz. 19.25—19.35: Sygnał czasu i rozmaitości. godz. 19.35—20: „Dzieje książki" odczyt h. działu „Kultura książki" — wygł. Marja Popowska. godz. 20.30: Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy. godz. 22.05: Komunikaty PAT.

—0—

Dział gospodarczy

Korporacja banków emisyjnych.

Pomysł ściślejszej współpracy banków emisyjnych wysunięty został po raz pierwszy jeszcze w roku 1920 w czasie międzynarodowej konferencji finansowej w Brukseli. Wysunięte wówczas propozycje przewidywały stworzenie międzynarodowej waluty jednej dla wszystkich. Konferencja genueńska z r. 1922, która odbywała się pod znakiem zamierzeń zreformowania i rekonstrukcji monetarnej, finansowej i gospodarczej Europy, zasadniczo potwierdziła i uznała konieczność współpracy banków emisyjnych. Jako pierwszą konieczność uznano **powrót do waluty złotej** — jako wspólnego miernika, a wynikające z tego problemy i zadania miały być rozwiązane w drodze ściślej w spółpracy, a to przedewszystkiem przez połączenie rezerw złota banków emisyjnych, przez co miano osiągnąć równomierniejsze rozłożenie popytu za złotem.

Wiele zaleceń konferencji genueńskiej i brukselskiej wydało w międzyczasie owoce, jakkolwiek nie doszło do utworzenia międzynarodowego syndykatu banków emisyjnych. W związku jednak z dokonaną w olbrzymiej większości państw europejskich stabilizacją waluty — **doszło w ogólnych zarysach do uzgodnienia linji przewodnich współpracy w dziedzinie polityki monetarnej.** Współpraca ta ostatnio zacieśnia się coraz bardziej.

Po raz pierwszy jednak nastąpiło ściślejsze zsolidaryzowanie akcji banków emisyjnych z okazji stabilizacji franka belgijskiego w październiku 1926 r. Pomoc udzielona belgijskiemu bankowi emisyjnemu przez **udzielenie kredytów rezerwowych ze strony 11 banków emisyjnych zagranicznych stanowiła prototyp przy stabilizacji złotego i liry** — gdzie współpraca banków emisyjnych przybrała dotychczas nie spotykane rozmiary. Interesującym jest, że kredyty rezerwowe „na wszelki wypadek" nie były przyznawane tylko przez największe banki emisyjne, a więc amerykański, angielski, niemiecki i francuski, ale także przez cały szereg drobniejszych banków emisyjnych, jak w szczególności austrjacki, belgijski, czechosłowacki, duński, fiński, polski, węgierski itp

Jedynymi granicami tego wspólnego postępowania są momenty natury polityczno-walutowej. Zadaniem bowiem tej współpracy jest utrzymanie stabilizacji walut raz już dokonanych. W naturze obecnie panującego systemu walut, opartych o dewizy i złoto — leży że międzynarodowe wyrównania rachunkowe odbywają się w olbrzymiej większości wypadków nie przez dostawy kruszcu złotego — tylko przez przeniesienia rachunkowe, a przez co powstanie szereg nowych problematów, które mogą być rozwiązane jedynie w drodze ściślej współpracy.

Z tego też powodu z zadowoleniem powitać należy konferencję wszystkich najważniejszych banków emisyjnych świata, która pod egidą Ligi Narodów zakończyła swe obrady w Paryżu i przedewszystkiem przygotuje podstawy reform techniczno-bankowych, któreby ułatwiły racjonalną politykę kredytową. **Planowane jest utworzenie biura informacyjnego co do pojemności rynków pieniężnych, przy którem istniałoby specjalne biuro statystyczne.** Utworzenie takiej centrali informacyjnej w wysokim stopniu przyczyniłoby się do praktycznego urzeczywistnienia idei kooperacji. W istocie bowiem jeżeli kierownicy banków emisyjnych pragną być w przyszłości panami sytuacji na rynkach pieniężnych to koniecznem jest rozbudowanie i rozszerzenie badań statystycznych, w szczególności odnośnie do poruszeń na rynkach pieniężnych, jak również do możliwie ścisłego uchwycenia pozycji bilansów płatniczych poszczególnych krajów według jednolitych podstaw.

Jak wiadomo bowiem z doświadczenia łatwo przesuwalne kwoty na rachunkach bankowych, łatwo mogą doprowadzać do wyrównywania zadłużenia międzynarodowego przez krótkoterminowe pożyczki i kredyty przy odpowiedniej polityce dyskontowej, jednakże stosowanie takiej gospodarki pieniężnej grozić może poważnemi niebezpieczeństwami przy nadmiarze kredytów. Dlatego już od pewnego czasu dyskutowana jest myśl kontroli kredytowej, któraby politykę dyskontową poszczególnych banków uczyniła ponownie skuteczną bronią.

Oczywiście na tych podstawach oparta kooperacja musiałaby również kierować się ogólnemi międzynarodowemi wskazaniami ogólno-gospodarczemi, a więc liczyć się z sytuacją gospodarczą danego państwa, konjunkturami, stanem rynku pracy, stopniem zatrudnienia przemysłu itd. Dalej polityka dyskontowa, która przedewszystkiem dotychczas ograniczała kredyty ilościowo — miałaby również za zadanie jakościowe badanie udzielanych kredytów. Taka wspólna wszystkim bankom emisyjnym polityka, wymaga dokładnej znajomości rezerw pieniężnych kraju, ogólnych zarysów jego rozwoju monetarnego, a dalej wpływów konjunkturalnych i sezonowych na kursa dewiz, stawki procentowe itd. Cały problem kooperacji banków emisyjnych jest właściwie dotychczas bardzo mało znany. Jeżeli chodzi o bankowo-techniczne posunięcia — to stoimy przed rozwiązaniem takich problemów, jak międzynarodowy obrót gotówkowy i przekazowy, potanienie frachtów i ubezpieczeń przy transporcie złota, ujednostajnienie metod stemplowania sztab złota, zwalczanie na terenie międzynarodowym fałszerstw banknotów i czeków. Również i w dziedzinie prawa międzynarodowego w stosunkach monetarnych wiele pozostaje do uregulowania.

„Mała" reforma podatkowa.

Dowiadujemy się, że już w niedługim czasie rząd ma wnieść do Sejmu kilka projektów podatkowych obejmowanych mianem t. zw. **„małej reformy podatkowej".** Pierwszym z nich będzie projekt przemiany obecnego jednorazowego podatku majątkowego na stały podatek majątkowy o niskich stawkach. Zasadnicza stawka wynosić ma 0.5 procent od wartości majątku, a przy mniejszych majątkach wartości od 6.000—15.000 zł. — 0.4 proc.

Następnie „mała reforma podatkowa" obejmie **niektóre zmiany w ustawie o podatku dochodowym** bez zmieniania jego zasadniczego ustroju, tj. bez zastąpienia obecnego podatku t. zw. podatkiem cedularnym na wzór systemu francusko-belgijskiego. Główną zmianą w podatku dochodowym **będzie usunięcie wolności podatkowej,** przyznanej przez obecną ustawą właścicielom gospodarstw rolnych do 15 ha, co zdaniem optymistów ma obecnie widoki przejścia w Sejmie.

Następnie „mała reforma podatkowa" obejmie zmianę podatku gruntowego przez skasowanie zarówno progresji i degresji oraz podwyżkę stawek, jakoteż projekt podatku budynkowego (na wzór dawnego podatku domowo-klasowego) dla wsi i miasteczek.

Rząd ma zamiar przeprowadzić także i **nowelizację ustawy o podatku obrotowym,** jak powiadają w następującym kierunku:

1) Wprowadzonych będzie **8 kategoryj świadectw przemysłowych** nietylko dla przemysłu, ale także i dla **handlu.**

2) **Zasadnicza stawka** podatku obrotowego ma wynosić **tylko 1 proc.**

3) **Eksport** zarówno **surowców,** jak **produktów przemysłowych ma być zupełnie wolny od podatku przemysłowego.**

4) **Komisje szacunkowe mają być zniesione,** a wymiary dokonywane będą **przez sama władzę podatkową.**

Ważny okólnik ministerstwa skarbu w sprawie podatku obrotowego.

W okólniku, rozesłanym ostatnio do wszystkich urzędów i Izb skarbowych, min. skarbu wyjaśniło szereg wątpliwości, powstałych przy stosowaniu podatku obrotowego.

1) **Prowizja od sprzedaży zagranicę, otrzymana przez komisanta,** stanowi **wynagrodzenie za czynności,** związane z eksportem cudzych towarów, a tem samem **nie podpada pod ulgi, przyznane dla obrotów z eksportu.**

2) Uważać należy **za obrót przy sprzedaży wyrobów monopolowych, tytoniowych: całkowitą prowizję faktycznie otrzymaną przy detalu i prowizję zmniejszoną** o kwotę rabatu, odstąpionego detalistom przy hurcie. Żadne inne potrącenia nie są dopuszczalne.

3) W wypadkach, gdy **firma zagraniczna,** mająca w kraju stałego przedstawiciela, **dokonywa sprzedaży towarów bezpośrednio nabywcom,** wypłacając przedstawicielowi od tych sprzedaży prowizję **należy obrót** z takich transakcyj **doliczyć do obrotu,** opodatkowanego **na nazwisko przedstawiciela firmy.**

4) Według art. 12 ustawy należy uważać za **oddzielny zakład przemysłowy jedno lub kilka pomieszczeń,** bądź stanowiących **jednolity zespół gospodarczy i służących do jednego rodzaju produkcji** itp. W wypadku, gdy **w jednej ubikacji** kilka osób wykonywa jeden rodzaj produkcji, należy uważać **pomieszczenie za jeden zakład przemysłowy,** nawet wówczas, gdy każda **z pracujących osób wykupiła oddzielny patent.**

5) **Zakład handlowy III kategorji** może zatrudniać oprócz właściciela lub zastępującego go dorosłego członka rodziny **najwyżej jednego dorosłego najemnego subjekta,** przyczem dla klasyfikacji przedsiębiorstwa jest bez znaczenia, czy **stałymi pracownikami są członkowie rodziny, czy osoby obce.** Jeżeli zatem w zakładzie handlowym zajęta jest stale, prócz właściciela lub zastępującego go członka rodziny **więcej, niż jedna osoba,** czy to **z pośród członków rodziny,** czy też z pośród najemników, **zakład taki powinien być zaliczony do II kategorji.**

Olbrzymi deficyt bilansu handl. za marzec.

Bilans handlowy za miesiąc luty wykazywał, jak wiadomo, ujemne saldo w wysokości 72,555.000 zł. Przywóz wynosił 270.378.000 złotych, wywóz zaś 197.823.000 zł. Gorzej przedstawia się sytuacja w marcu: **bilans wykazuje ujemne saldo w okrągłych liczbach 162,000.000 złotych, przyczem przywóz wyniósł 370 miljonów, zaś wywóz 208,000.000 zł.**

Tak wysokie saldo ujemne musiało, rzecz jasna, zaniepokoić sfery gospodarcze. Należy jednak zaznaczyć, że wyjątkowy wysoki minus objaśnia się w sposób następujący. 19 marca weszło w życie rozporządzenie o waloryzacji ceł. Z tego powodu komory celne zarzucone były w pierwszej połowie marca pracą, albowiem wszyscy sprowadzający towary do Polski chcieli wykorzystać ten czas dopóki nowe wysokie stawki nie wejdą w życie..

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

ROZCHODY SKARBU W UB. ROKU BUDŻETOWYM. Wpływy z danin publicznych i monopoli za ubiegły rok budżetowy, t. j. za czas od 1-go kwietnia 1927 r. do 31 marca 1928 r. wyniosły ogółem 2 miljardy 292 miljony zł., t. j. o 337 miljonów zł. więcej, niż za poprzedni rok budżetowy 1926/27. W tem wpływy z danin publicznych wyniosły 1 miljard 495 miljonów zł., wobec 1 miljarda 128 miljonów zł., wpływy zaś z monopolów 797 miljonów zł., wobec 627 miljonów zł. za poprzedni rok budżetowy 1926/27. Daniny publiczne dały przeto za rok budżetowy 1927/28 o 367 miljonów zł. więcej, monopole zaś o 170 miljonów zł. więcej, niż za rok budżetowy 1926/27.

FATALNY STAN ZASIEWÓW W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. Według doniesień z Tarnopolszczyzny, okolice nad Seretem stoją w obliczu wręcz bezprzykładnej klęski rolnej. Żyta, a w jeszcze większej mierze pszenica wyginęły we wschodniej części połaci kraju w 75 proc., miejscami nawet zupełnie. Nadmierne opady śnieżne w zimie, mroźne temperatury w marcu, po zniknięciu pokrywy śnieżnej oraz obecne mrozy sprowadziły ten stan klęski. Klęskę powiększyły myszy, które w powiecie Zbaraskim, mimo energicznego ich tępienia, już na jesieni zniszczyły doszczętnie koniczynę i ułatwiły szkodliwe działanie ostrej zimy dla zbóż chlebowych. Obecnie zima i śniegi spowodowały nowe opóźnienie robót polnych, co nie wróży dla zbóż jarych pomyślnego zbioru.

UKŁAD W SPRAWIE SEZONOWEJ EMIGRACJI DO DANJI. Między Urzędem emigracyjnym a Komitetem krajowym dla cudzoziemskiej siły roboczej w Kopenhadze, zawarty został w dniu 15 marca br. w Warszawie układ w sprawie emigracji polskich robotnic rolnych do Danji w r. 1928. Kontyngent obejmie około 580 robotnic przeważnie z województwa krakowskiego, a tylko w nieznacznej liczbie z wojew. kieleckiego i lwowskiego. Pośredniczenie odbywać się będzie głównie na podstawie imiennych wezwań, nadesłanych przez pracodawców duńskich dla większości robotnic, które pracowały u nich w r. 1926 i 1927.

BUDOWA SKŁADNIC ŻYWNOŚCIOWYCH W GDYNI. Jednem z licznych niedomagań naszego portu w Gdyni był brak składów na artykuły żywnościowe, jak nabiał, przetwory żywnościowe itp., które z braku odpowiedniego pomieszczenia, przy dłuższem oczekiwaniu na transportujące je statki, ulegały zepsuciu.

Obecnie, jak się dowiadujemy, specjalne konsorcjum przystępuje niebawem do budowy wspomnianych składnic.

RYBOŁÓWSTWO MORSKIE. Wskutek silnych wiatrów, połowy na polskiem wybrzeżu w marcu b. r. wyniosły zaledwie 62.000 kg., wartości około 53,000 zł., w tem samych łososi za przeszło 20.000 zł. (wobec 82.000 kg. w lutym, wartości 17.000 zł.).

RACJONALIZACJA PRODUKCJI WYROBÓW SPIRYTUSOWYCH. Wszystkie fabryki wyrobów spirytusowych w Polsce utworzyły wielki koncern przemysłowy, który postawił sobie jako pierwsze zadanie — racjonalizację i koncentrację produkcji. Stosownie do tego małe zakłady nieposiadające nowoczesnych urządzeń technicznych albo nie wytrzymujące kalkulacji, zostaną zamknięte. Natomiast pozostałe fabryki zostaną rozszerzone i całkowicie zmodernizowane. Koncern spodziewa się przez racjonalizację i koncentrację produkcji wyprzeć z rynku krajowego wyroby zagraniczne, które, niestety, dziś jeszcze w dużej ilości pojawiają się w handlu wewnętrznym. Podkreślić też należy, że polskie wyroby spirytusowe, a zwłaszcza likiery, zdobywają coraz bardziej rynki zagraniczne. W ostatnich np. czasach bardzo poważnym odbiorcą polskich wyrobów spirytusowych stała się Holandja.

POZWOLENIE PRZYWOZU Z CZECHOSŁOWACJI. Wszystkie sprawy, dotyczące wyjątkowych pozwoleń przywozu z Niemiec, a także pozwoleń przywozu z Czechosłowacji (w ramach przyznanych temu państwu kontyngentów) przechodziły przez opinję Centralnej Komisji Przywozu. Co do tego drugiego postulatu, trudność polega w tem, że w obecnych rokowaniach Czechosłowacja znowu zastrzegła sobie, by pozwolenia przywozu z Czechosłowacji nie przechodziły przez Centralną Komisję Przywozu, następnie by były wydawane nietylko polskim odbiorcom, lecz także czechosłowackim eksporterom (coprawda za wskazaniem polskiego odbiorcy), wkońcu by były wydawane bezwzględnie do 15-tu dni po nadejściu podania. Takie samo żądanie postawiła obecnie i Francja. Miarodajne czynniki w Ministerstwie Przemysłu i Handlu zaś są zbyt słabe, by stawić w tym wypadku stanowczy opór i podkreślić, iż zabranianie Ministrowi Przemysłu i Handlu ze strony państw obcych, by nie zasięgał opinji tego lub owego ciała przed wydaniem pozwolenia przywozu, jest identyczne z naruszeniem suwerenności i przypomina stosunki państw eupropejskich z Turcją przed wojną w okresie t. zw. kapitulacji.

SYTUACJA W PRZEMYŚLE KONFEKCYJNYM. Z kół przemysłu konfekcyjnego otrzymujemy wiadomość, że naogół zatrudnienie fabryk jest nadal dobre, zbyt łatwy, a wypłacalność dłużników towarowych również dobra. Skarży się natomiast ten przemysł na to, że kupcy wystawiają weksle na coraz dłuższe terminy, a to tembardziej, że zagranica coraz chętniej udziela im kredytów 6-miesięcznych i dłuższych w rachunkach otwartych.

Dział sportowy.

Przed zawodami finałowemi o puhar Anglji.

Rodowity Anglik zapytany o najważniejsze „czysto angielskie" wydarzenie sportowe odpowie bez chwili namysłu: **„Finał o puhar".** Żaden naród nie może przeciwstawić zawodom o puhar Anglji nic równowartościowego, żaden naród nie zna wydarzenia sportowego, któreby podobnie jak puhar Anglji trzymało setki tysięcy ludzi w najwyższem napięciu przez wiele tygodni, a nawet miesięcy. To specjalne znaczenie gier turnieju „puharowego" ma swoje źródło w jego historji, nie mającej równej w całym świecie.

Pierwszy finał o puhar rozegrano w r. **1872.** Wtedy to jeszcze **amatorzy** wstępowali w szranki o to wartościowe trofeum sportowe. **„Bolton Wanderers" byli pierwszą drużyną, której udało się zdobyć puhar dla siebie.** W r. 1872 przyglądało się zawodom **500 ludzi,** obecnie liczba widzów **przekracza grubo ponad 100 tysięcy.** Rozegrane w ubiegłym tygodniu **zawody o puhar Szkocji,** nawiasem mówiąc, nie posiadające tak świetnych tradycyj zgromadziły w Hampden Park w Glasgowie **118.115 widzów.** Cyfra rzeczywiście zawrotna! Puhar Anglji posiada wartość **niewiele wyższą ponad 1.000 zł.** i nie jest to wcale oryginalny puhar, ufundowany w r. 1871 przez 15 angielskich stowarzyszeń sportowych, lecz jego **imi-**

łacja. **Właściwy „Pra-puhar" został w r. 1895 skradziony z wystawy zakładu jubilerskiego w Birmingham, gdzie wystawiony był na widok publiczny.** Corocznie walczy więc obecnie około **600 towarzystw sportowych o nagrodę wartości 1000 zł. (!).**

W pierwszych latach zawodów o puhar brały w nich również udział **drużyny uniwersytetów Oxford i Cambridge. „Cambridge" zdobył nawet cenne trofeum w r. 1874**, bijąc w finale **„Royal Engineers" 2:0.** Także później stają do konkurencji drużyny amatorskie, dochodzą nawet niekiedy do finału, jednakże już od **r. 1883 zawodowcy triumfują bezapelacyjnie.**

Wyniki finału świadczą o wyrównaniu klasy współzawodniczących drużyn, są one też **bardzo niskie.** Rzut oka na listę rezultatów finałowych wskazuje, że **dominuje wynik 1:0.** Najwyższe zwycięstwo odniósł **„Bury"** nad **„Derby County"** w r. 1903, miażdżąc go dosłownie w stosunku 6:0.

Także **gospodarcze znaczenie puharu jest olbrzymie.** Sam tylko finał gromadzi w stadjonie ponad 100.000 ludzi. Państwo ciągnie też z zawodów puharowych wielkie zyski, gdyż 10-procentowy podatek od biletów robi niewątpliwie znaczną sumę funtów. Zawody odbywają się zawsze w nader gorącej atmosferze. Zwolennicy i „kibice" obydwóch rywali prześcigają się w fanatyzmie. Zapał walczących podniecony jest przy pomocy wszelkiego rodzaju instrumentów, wywołujących iście piekielny hałas. Każdemu uderzeniu piłki **towarzyszą krzyki, hałasy, trzeszczenia i „orkiestra trąbkowa".**

Zakończenie zawodów finałowych jest corocznie **imponujące.** Przy dźwiękach licznych orkiestr wojskowych **wręcza król Anglji kapitanowi zwycięskiej drużyny puhar,** zaś każdy z jej graczy otrzymuje **złoty medal.** Tegoroczny finał zapowiada się również nader interesująco, mówi się o nim i pisze od szeregu tygodni, jest on na ustach wszystkich mieszkańców Anglji. Stają do niego w dniu dzisiejszym, 21 kwietnia w stadjonie w Wembley **„Huddersfield Town"** i **„Blackburn Rovers".** Trudno przewidzieć, kto wyjdzie zwycięzcą, faworytem jest jednak najlepsza w chwili obecnej drużyna Anglji **„Huddersfield Town",** prowadząca w mistrzostwie Ligi i uchodząca za pewnego mistrza Anglji.

—0—

WARTA — WISŁA.

Zawody niedzielne stały się prawdziwą sensacją sportową dla Krakowian, to też wybiera się na nie moc takich ludzi, którzy w oczekiwaniu pięknej gry pragną zakosztować także i emocji sportowej i zrozumieć tłumy widzów, domagające się na meczu upragnionego goala.

Zawodom tym towarzyszy **niezwykła forma obu drużyn,** z których **jedna,** t. j. **Wisła,** prowadzi w mistrzostwie Ligi bez straty punktu i najlepszym stosunkiem bramek, druga zaś, t. j. **Warta,** udowodniła swą wysoką klasę świetnymi wynikami, uzyskanymi w spotkaniach z wybitnemi drużynami Niemiec. Walka zapowiada się jako niezwykle zacięta, gdyż obie drużyny. prowadząc bez straty punktu, nie będą chciały nic uronić ze swego dominującego stanowiska w tabeli ligowej.

Jeśli się doda do tego, iż drużyna Warty słynie ze swej **pięknej kombinacyjnej gry w linji ataku,** to nie trudno przypuszczać, iż najbliższa niedziela przyniesie Krakowianom prawdziwą biesiadę sportową. Początek meczu **o godz. 4 popołudniu,** poprzedzi o godz. **2'30 mecz drużyn młodszych Makkabi i Wisły.**

Ceny biletów tańsze jeszcze do nabycia w przedsprzedaży w firmach: J. Glogowiecki, Rynek Gł. (Linja A-B) l. 33, Skład zabawek, ul. Florjańska l. 43 i Herzog, ul. Grodzka 62.

—0—

MECZ SZERMIERCZY CZECHOSŁOWACJA — POLSKA.

W sobotę, dn. 21 b. m. i w niedzielę, dn. 22 kwietnia odbędzie się oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem mecz szermierczy międzypaństwowy Czechosłowacja—Polska w Krakowie **w sali Hotelu Saskiego.**

Udział w meczu ze strony czeskiej bierze **sześciu najwybitniejszych szermierzy czeskich.** Wzmocniony ten skład przedstawia się nast.: we florecie — dr. **Cernohorsky, Beznoska, Jungmann i Oppl.**

Szpada: inż. **Tille, Kriz, Jungmann** i dr. **Cernohorsky.**

Szabla: **Kriz, Jungmann, Beznoska i Oppl.**

Ze względu na tak wybitną klasę czeskich szermierzy oczekiwać należy nadzwyczaj interesującego spotkania. Początek zawodów w sobotę o godz. 4 popołudniu, zaś w niedzielę o godz. 9 rano.

—0—

GROŹNE SKUTKI KNOCKOUTU.

W szwedzkim miesięczniku medycznym, dr **Gaarland,** anatom szwedzki, wykazuje naukowo, że skutki knockoutu w boksie są **niebezpieczne dla mózgu** i — jak to miało miejsce wiele razy — **mogą spowodować śmierć.**

Przytacza wypadki śmierci bokserów po knockoucie, przyczem na czaszce nie było ani śladu zewnętrznych obrażeń — lecz w części mózgu, jak również i pod nim, znajdował się **wylew krwi półtora centymetra grubości.** Wyjaśnia, że ów krwotok następuje wskutek napięcia i pęknięcia drobnych arteryj.

Inny uczony wskazuje na niebezpieczeństwo wywołania przy knockoucie **wstrząśnienia mózgu** lub **zidjocenia.**

Badana te wywołały żywą dyskusję w zainteresowanych kołach, przyczem powstał projekt wprowadzenia liczenia punktów zamiast knockoutu, który byłby prawnie zabroniony.

Znawcy boksu twierdzą, że zmiana ta zmniejszyłaby liczbę widzów ze względu na brak emocji, jaką wywołuje decydujący cios. Należy nadmienić, że obecnie bokserzy nie są dopuszczani do Ogólnego Związku Sportowego w Szwecji.

—0—

Z wiosennych biegów na przełaj.



W marcu i kwietniu odbywały się na terenie całego naszego kraju biegi na przełaj, organizowane przeważnie przez Okręgowe Związki Lekkoatletyczne. Jedną z pierwszych tego rodzaju imprez był wiosenny bieg na przełaj, zorganizowany w Warszawie przez tamtejszy Związek Lekkoatletyczny. Ilustracja nasza przedstawia fragment z tego biegu, w którym zwyciężył prowadzący na czele Jaworski (A. Z. S.).

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W KRAKOWIE.

Ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne w Krakowie rozpoczynają się dzisiaj w sobotę o godz. **4.30 popł.** na stadjonie garnizonowym na M. Błoniach. Udział wezmą w nich zawodnicy krakowscy oraz zawodnicy grupy Olimpijskiej, trenującej w Krakowie a liczącej szereg najwybitniejszych lekkoatletów z całej Polski, jak np. Kostrzewski, Jaworski, Foryś, Trojanowski, Malanowski, Baran i t. d. Zawody trwać będą także i w niedzielę. dn. 22 b. m. Początek ich w tym dniu o godz. 9 rano.

—0—

INFORMACJE DLA UDAJĄCYCH SIĘ NA OLIMPJADĘ W AMSTERDAMIE.

Jest rzeczą pewną, że poza zawodnikami i oficjalnymi przedstawicielami na Igrzyska Olimpijskie do Amsterdamu zechcą wyjechać również liczni zwolennicy sportu.

Polski Komitet Olimpijski, chcąc przyjść im z pomocą postara się o uzyskanie dla nich szeregu ułatwień, a w porozumieniu z Polsko-Holenderskim Komitetem przyjęcia ekspedycji olimpijskiej, ułatwi i urozmaici pobyt w Amsterdamie. Wszyscy przeto, życzący sobie wyjechać na Igrzyska zechcą zgłosić się do P. K. Ol. Wiejska 11 w terminie do 10 maja br. z podaniem projektowanego czasu pobytu oraz danemi osobistemi. Dla orjentacji podajemy w przybliżeniu koszta przejazdu i pobytu.

Podróż 2-gą klasą pociągu pośpiesznego w obie strony wynosić będzie ze zniżką 270 zł. Paszport i wizy ulgowe 70 zł.

Wydatki na miejscu: hotel lub przyzwoite mieszkanie łącznie z pierwszem śniadaniem od 4.50 do 5.50 guldenów holenderskich. Obiad od 2 do 3 guld., kolacja 1 do 2 guld.

Ceny miejsc na zawody ustalone są w wysokości zależnej od rodzaju widowiska i miejsca od 0.50 florena hol. wzwyż. Na większość miejsc można otrzymać obonamenty, których ceny są odpowiednio niższe, lecz te można otrzymać tylko do 15 maja b. r.

Polsko-Holenderski Komitet przyjęcia urządzać będzie wycieczki krajoznawcze po Holandji, przyczem uczestników trakować będzie jako gości, dając im bezpłatny przejazd i przewodników na miejscu.

Szczegółowe informacje co do cen i terminów odbycia się poszczególnych zawodów udzielić może Sekretarjat Polskiego Komitetu Olimpijskiego (tel. 15-00), Warszawa, ul. Wiejska 11.

—o§o—

Kronika sportowa.

OKRĘGOWE URZĘDY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO. Rozkazem Ministra Spraw Wojskowych powołane zostają okręgowe urzędy wychowania fizycznego przy dowództwach okręgów korpusu. Takich urzędów będzie więc dziewięć. Celem tych urzędów będzie reprezentowanie Państwowego Urzędu W. F. oraz rola egzekutywy w poszczególnych komitetach w. f.

PAŃSTWOWA ODZNAKA SPORTOWA. Jak już podawaliśmy, na ostatniem posiedzeniu Rady Naukowej W. F. uchwalono regulamin państwowej odznaki sportowej; przyczem PUWF ma w ciągu miesiąca opracować dokładnie minima.

KONDYCYJNY OBÓZ DLA WIOŚLARZY. Niedawno zakończony został w Zakopanem tygodniowy kondycyjny obóz dla wioślarskiej grupy olimpijskiej przy udziale 19 zawodników. Dzięki uprzejmości gen. Przeździeckiego, uczestnicy otrzymali kompletny ekwipunek narciarski. Instruktorem obozu był narciarski mistrz Polski Br. Czech. Masażystą był p. Ziemkiewicz. Zawodnicy odbyli szereg wycieczek w góry.

REKORD CEJZIKA W TRÓJSKOKU (13.58), osiągnięty w Tallinie w roku ubiegłym, został zatwierdzony.

POLSCY LEKKOATLECI mają wziąć udział w czterodniowym marszu, który odbędzie się w Nimegue (Holandja) w dniach od 17—20 sierpnia br.

DZIESIĘCIOBÓJ DRUŻYNOWY O PUHAR „ELETROLUXU" odbędzie się w roku bieżącym w dniach 3 czerwca i 7 października.

UCHWAŁY KONGRESU KOBIECEGO W WARSZAWIE. Najważniejsze uchwały Kongresu Kobiecego przedstawiają się następująco: zwrócenie baczniejszej uwagi na gimnastykę i gry ruchowe dla kobiet. kontrola lekarska, organizowanie zawodów zespołowych, utworzenie sportowej odznaki kobiecej, rozklasyfikowanie zawodniczek, reforma wychowania fizycznego w szkołach, przysposobienie instruktorek, określenie minimum wieku dla zawodniczek, utworzenie samodzielnych komisyj kobiecych przy związkach państwowych, wreszcie zorganizowanie sportowego komitetu kobiecego.

KROWODRZA—KORONA rozegrają zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. A w niedzielę, dn. 22 b. m. o godz. 4 popoł. na boisku 20 p. p.

GARBARNIA — ZWIERZYNIECKI K. S. rozegrają zawody o mistrzostwo kl. A w niedzielę, dn. 22 b. m. na boisku Cracovii o godz. 11 przedpołudniem.

Różne wiadomości.

(g) **EKSCENTRYCZNOŚCI ELEGANTEK.** W jednej z restauracji w Cannes, slynącej z tego, że dancing odbywa się we wczesnych godzinach, zjawiają się damy z najdziwaczniejszemi zwierzątkami na ramionach, w sakiewkach i kieszeniach. Dotychczas małpy zajmowały miejsce piesków i kotów. Teraz w towarzystwie flirtującej pary znajdują się węże, jaszczurki, króliki. Niedawno jedna z pań wywołała sensację kameleonem, ale prześcignęła ją inna, która zamówiwszy o piątej rano kolację dla siebie i swego towarzysza, wyjęła z sakiewki ogromnego ślimaka i położywszy go na stole, zażądała od kelnera, by dla jej ulubieńca przyniósł porcję sałaty.

(g) **LEKTYKA KRÓLOWEJ HETEFERES.** Z Kairu donoszą do gazet angielskich, że po dwuletniej starannej i żmudnej pracy ukończono restaurację lektyki królowej Heteferes (5.000 przed naszą erą) i ustawiono ją w muzeum. Lektyka ta nie ma sobie równej. Powleczona wzorzystem złotem, ma inkrustowane hieroglify ze szczerego złota. Zrobiona na zamówienie króla Cheopsa dla jego matki, pierwszej damy Egiptu, a odkryta w jej grobie znajdowała się w stanie zupełnego zniszczenia. Drzewo, stanowiące jej szkielet, rozpadło się, zgniło i skurczyło do jednej szóstej pierwotnej objętości. Opierając się więc na doskonale zachowanych zawiasach, fugach i imadłach, zrekonstruowano nowy szkielet drewniany, wsadzając go do złotej powłoki i inkrustując złotemi hieroglifami. W lektyce tej królowa siedziała na podłodze z podniesionemi kolanami, a ramiona jej spoczywały na oparciach lektyki, którą niosło na ramionach czterech niewolników.

(k) **ALKOHOL Z WĘGLA.** Wszelkie próby, uwieńczone zresztą pomyślnymi wynikami uzyskiwania alkoholu etylowego drogą syntetyczną, nosiły dotychczas charakter czysto laboratoryjny, otrzymywane bowiem ilości były wprost znikome. Prawdziwą przeto niespodzianką dla szerszego ogółu był komunikat, odczytany na kongresie chemicznym w Montpellier, a stwierdzający, że zakłady w Bethune produkują obecnie 4 tonny alkoholu dziennie przy fabrykacji koksu. Ponieważ metoda, stosowana dla tego celu w Bethune, jest względnie prosta i o wypróbowanej już skuteczności, przeto uchwalono wprowadzić ją w użycie w innych destylarniach koksowych, co może dać Francji minimum 100.000 tonn alkoholu etylowego, odgrywającego, w połączeniu z benzyną, coraz większą rolę w automobilizmie i lotnictwie.

(k) **NOWA WERSJA GRZECHU PIERWORODNEGO.** Pan Vennel-Coster, członek Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Brukseli, ogłosił drukiem źródłowe dzieło pod tytułem „Historja miłości Adama i Ewy", zawierająca bardzo oryginalną, wyznać trzeba, wersję grzechu pierworodnego. „Nasi pierwsi rodziciele unieszczęśliwili siebie samych i całą ludzkość nie zjedzeniem zakazanego owocu, ale tem, że wypili sfermentowany sok owoców w raju rosnących" Pan Vennel-Coster wydaje się być raczej gorliwym abstynentem, aniżeli poważnym uczonym...

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPINSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Kuczyńskiego.